Nr 268. Kraków, 22 Listopada — Piątek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro A. P. Swierczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 21 listopada.

Do rzędu prac sejmowych, które nie miały dotąd powodzenia, należy kwestya nadzoru szkolnego. Uchwały dwóch z kolei sejmów nie otrzymały sankcyi cesarskiej. Natomiast prowizoryczne nadzory wprowadzone zostały mocą prostych rozporządzeń ministra oświaty. Słusznie przeto Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną chcąc usunąć ten nieprawidłowy stosunek, naruszający autonomiczne prawa kraju i sejmu przedłożył nowy wniosek, ustępując od tej zasady, która właśnie była przyczyną odmowy sankcyi, aby przewodniczący w wydziale szkolnym powiatowym był obieralnym, a zgadzając się, że to ważne zadanie będzie atrybucyą urzędnika mianowanego, jakim jest naczelnik powiatu. W motywach Wydziału, jak i komisyi przebija nieco ta argumentacya, która niewątpliwie ma część prawdy za sobą, ale której też za daleko posuwać nie należy: że gdzie nie można przeskoczyć tam trzeba podleść.

Sprzeczność podwójnego prawodawstwa i dwoistego, że tak powiemy rządu, to jest organów urzędowych państwa i organów autonomicznych im dalej chcielibyśmy się zapuścić w pracy organizacyjnej, tem więcej przedstawia zawad i sprzeczności. Tylokrotnie już wykazywaliśmy, że w tej dwoistości leży zaród anarchii i bezrządu, jaki pod względem administracyjnym i społecznym miasto ustępować wzmaga się. Poroniona tylekroć reforma gminna i powiatowa, nie inną ma trudność do złamania, zanim należycie przeprowadzoną zostać może. Lecz i szkoła ustawicznie natrafia na tego samego rodzaju zawady. Dwoistość ta podwójną przynosi szkodę, bo równą dla państwa, co dla kraju; ona bowiem prowadzić musi nietylko na prawodawczem ale i na wykonawczem polu do walki i antagonizmu między zakresem państwa, a zakresem autonomicznym, tem samem powagę państwa i jego organów osłabia, i obraca przeciwko organom rządu społeczność całą, jako przeciw nałożonym i krępującym swobodę działania węzłom; pojęcie rządu oddziela od pojęcia autonomii i sprowadza go do znaczenia obcego, przeciwnego dążeniom kraju czynnika.

Zapasy te idei państwa z ideą autonomii nie mają źródła w niechęci politycznej; kraj pozbył się wszelkich niechęci, zapomniał uraz, jakie mu przeszłość mogła przekazać do rządu austryackiego. Owszem we wszystkich zasadniczych sprawach ideę rządu., ładu i potęgi państwa popiera nieraz z własnem poświęceniem. Lecz te zapasy i te sprzeczności wypływają z nowoczesnej doktryny, która nic z potęgą państwa nie ma wspólnego, a którąbyśmy nazwali pruską, z doktryny o wszechwładztwie państwa.

Niechodzi tu już bowiem o wskrzeszenie całej dawnej organizacyi biurokratyczno-centralistycznej — ona już stała się niemożebnością, kraj i państwo na ciężkie straty naraziwszy; ale chodzi o utrzymanie przewagi owej idei wszechwładztwa państwowego, a raczej o wpływ zasad i dążności, które tym płaszczem idei państwa osłonione chciałyby przeprowadzić swoje stronnicze, a często wręcz przeciwne interesom państwa cele.

Odnośnie do tej stosunkowo podrzędnej sprawy nadzorów szkolnych i poddania ich pod zarząd urzędowy, a więc państwowy nasuwa nam się świeży przykład z walki w tej samej kwestyi w parlamencie berlińskim. Wiadomo, że ustawa o nadzorach szkolnych była jedną z pierwszych reform, jakie nowy zwrot polityki wewnętrzej ks. Bismarka cechowały. Spotykamy właśnie w świeżo ogłoszonem piśmie najznakomitszego pruskiego publicysty, męża, który był głową stronnictwa konserwatywnego pruskiego i niejako pierwszym przewodnikiem Bismarka ocenienie tej reformy. Broszura *Papst und Kajser* pióra, jak nieulega wątpliwości słynnego Gerlacha — rozbierając kwestyę szkolną, a mianowicie ową ustawę o nadzorach szkolnych, stawia zasadę, że wpływ na nadzór szkoły winien być zastrzeżonym najpierw rodzicom, następnie duchowieństwu i gminie — państwo zaś w tych trzech czynnikach ma wystarczające rękojmie i mięszając się do nadzoru szkół tylko zaszkodzić może. Takie zdanie wypowiada konserwatysta pruski, protestant, jeden z filarów tej organizacyi państwa, która do takiej potęgi doprowadziła Prusy przed ich dojściem do punktu kulminacyjnego, przed r. 1860.

Wracając do rozpraw sejmu lwowskiego dodać winniśmy, że te rozprawy dowiodły właśnie, iż nadzór mięszany komitetów w części z obieralnych, w części z mianowanych członków nie okazuje dotąd żadnego praktycznego skutku. Kilku posłów stwierdziło to tylko, co się sprawdzić daje w każdym powiecie. Przez usunięcie duchowieństwa od nadzoru szkół, zmarnotrawiono jedyną siłę, jaka w naszej społeczności na pożytek oświaty ludu użytą być może. Z praktycznego już tylko biorąc rzecz stanowiska, łatwo się przekonać, że gorliwości i kompetencyi z samego powołania już wypływającej, jaką posiada duchowieństwo nie zastąpi nadzór szkolny z mięszanych komitetów. Namnożyło się bowiem w powiatach obowiązków autonomicznych; udział w Radzie powiatowej, w komitetach konkurencyi drogowej, konkurencyi szkolnej, i kościelnej, wreszcie w komitetach nadzorów szkolnych wymagałby licznego zastępu ludzi odpowiednich. W ich braku spadają obowiązki zbyt skomplikowane na jedne i te same osobistości, często niezdolnością, ale popularnością wskazane, lub też zalecające się dobrą wolą, często z próżności pochodzącą. Od podobnych dygnitarzy powiatowych wiadomości pedagogicznych wymagać trudno. Nie przyniesie ich z sobą ze swego biura naczelnik powiatowy, obarczony licznemi obowiązkami swego urzędowania. Szkoła przeto idzie samopas, bez kierunku, bez nadzoru oddana profesorowi, który jak dotąd mało rękojmi przedstawia. Właściwy zaś wpływ plebana, nadzór dziekana lub scholastyka został sparaliżowany i szkoła pozbawioną naturalnej opieki w duchowieństwie.

Sejm uchwalając ponownie wniosek Wydziału o nadzorach szkolnych, dopełnia tylko obowiązku wobec własnej swojej kompetencyi i usuwa anormalność nadzorów szkolnych zaprowadzonych na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Ważności tego względu nie stawiamy w wątpliwość; ale praktyczne skutki instytucyi w zarodzie już poronionej będą jedne, czy nadzory szkolne będą zaprowadzone na mocy uchwały sejmowej, czy rozporządzenia ministeryalnego, skoro w zasadzie nic zmienionem nie zostało.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 20 listopada.

Dziewiąte posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie).

Dopełniając moje wczorajsze sprawozdanie podaję dalszy ciąg dyskusyi ogólnéj nad projektem o nadzorach szkolnych. *)

I tak ku końcowi ogólnéj dyskusyi przemówił jeszcze p. Sawczyński:

Wobec tego co przeciwko wniesionemu projektowi powiedziano, muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę, że wniesienie téj ustawy i uchwalenie jéj nie zależy od nas, albowiem zarys takiéj ustawy w głównych punktach został uchwalony w Radzie państwa i sankcyonowanym. My mamy wypełnić tylko to co ustawodawstwu krajowemu do wypełnienia poruczonem zostało. Nadzory więc takie być muszą, idzie tylko o to, czy mają być prowizoryczne jak dotychczas, czy też stałe. Dopóki inspektorowie będą tylko tymczasowemi nieład będzie pewny czas w szkołach ludowych, a powtóre w tych zakładach, z których inspektorowie są, że tak powiem pożyczeni. Niepewność czy, to co jako inspektorat istnieje nadal także istnieć będzie, nie może się przyczynić, ażeby ten, kto objął obowiązki inspektora pełnił je z całą energią. Uwaga takiego inspektora wytężać się musi i w tym kierunku, w jakim obecnie pracuje, ale nie będąc pewnym czy się utrzyma na swoim urzędzie, czy te nadzory zwinięte nie zostaną, oglądać się on musi i na to, ażeby, jeżeli powróci do dawniejszego swego zatrudnienia, nie stanął po za tymi, z którymi dawniéj razem pracował. Cierpią więc zakłady, z których pożyczają się tacy inspektorowie, a tem samem cierpi sprawa szkół i edukacyi w kraju naszym. Musimy zatem uchwalić taką ustawę; nie wykręcimy się od niéj, chybaby zniesioną została dzisiejsza konstytucya, lub takie zaszły zmiany; że zostałaby nam tabula rasa....

Powiedziano tu, że inspektorowie nie wypełniają tak obowiązków jakby powinni. Mam pod tym względem pewne wiadomości i mogę powiedzieć, że rzecz nie stoi tak źle jak się na pierwszy rzut oka wydawać może. Jeden z panów posłów powiedział, że raz czekano na inspektora i ten nie przybył. Znam ten wypadek i mogę szan. posła zapewnić, że ten inspektor był chory; że był na urlopie a wreszcie zrezygnował ze swéj posady i przed miesiącem mianowano na jego miejsce innego. Za to pewnem jest, że od czasu zaprowadzenia inspektorów w wielkiéj części okręgów, powiększyła się liczba szkół i polepszyły się dotacye. Statystyczne daty, które Wys. Izbie w sprawozdaniu wydrukowanem przedłożone będą, dowiodą tego.

Powiadano, że lepiej pieniądze obrócić na szkoły, niż na nadzorowanie tych szkół. Ba! kiedy my nie możemy tego uczynić, bo pieniądze na inspektorów płaci rząd ze skarbu państwa, a szkoły nasze musimy z funduszów krajowych, gminnych lub tym podobnych utrzymywać.

Powiedziano tu także, że trzeba mieć najpierw szkoły i ustawę szkolną, a potem dopiero myśleć o ustawie i nadzorach. Idąc jednak tą drogą, z tego rozumowania wpadlibyśmy bardzo łatwo w błędne kółko, które porównam z dość pospolitem zapytaniem: „czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa.“ Nikt nie zaprzeczy, że mamy już szkoły, może nie zupełnie dobre, może życzyć trzeba, ażeby były lepsze, ale nie można i tych, jakie są, pozostawić bez nadzoru.

Co do samej ustawy o nadzorach, nie można powiedzieć, że ona jest niedostateczną, bo ramy jej są z góry dane; my tylko te ramy zapełniamy.

Powiedziano jeszcze, że inspektorowie nie pełnią wszystkich swoich obowiązków. Jest to po części uwaga słuszna, ale wyjaśnię dla czego tak było. Zrobiono z nich biurowych urzędników, oddano im referaty, nieraz w kilku miesiącach musieli załatwiać tysiąc kilkaset urzędowych numerów. W takim stanie rzeczy, nie można żądać, aby po całodziennej pracy, nocami objeżdżali szkoły. W ostatnich czasach jednak przyjęto manipulantów, którzy pomagają im w tych sprawach, mogą więc już teraz oddawać się właściwemu swemu obowiązkowi — zwiedzania szkół.

Z tych powodów nie mógłem się na żaden sposób zgodzić z wnioskiem żądającym przejścia do porządku dziennego. Nie byłby to porządek dzienny, ale porządek nocny, przejście do ciemności. Każde odroczenie sprawy tyczącej się oświaty, nie łatwo się da powetować, i co można w tej chwili zrobić, tego trochę później może zrobić nie będzie można.

Po nim przemówił p. Pohorecki: Ustawa państwowa zbyt nam ciasne pozostawia ramy. Gdybyśmy chcieli odpowiednią naszym potrzebom ustawę wydać, przyszlibyśmy w kolizyę z Radą państwa. Lepiej więc, aby to zostało co jest, gdyż to łatwiej da się zmienić, aniżeli abyśmy to już stabilizowali.

Zastrzega sobie mowca w końcu postawić poprawki, ale nadmienia, że zdaje mu się, iż takowe stać będą w sprzeczności z istniejącemi ustawami.

Po krótkiem przemówieniu ks. Pawlikowa, otrzymał głos ostatni sprawozdawca p. Stan. Tarnowski.

Co się tyczy wniosku przejścia do porządku dziennego, to nadmienił, że kto woli stan oparty na rozporządzeniach administracyjnych, jak stan prawny, kto woli rzecz dającą się każdej chwili zmienić, aniżeli rzecz stałą i pewną, ten niechaj głosuje za porządkiem dziennym. Co zaś do owego mniemanego naruszenia praw nabytych przez przeniesienie prawa prezentowania nauczyciela z komitetów konkurencyjnych na rady miejscowe, to nie ma tu właściwie zmiany istniejącego stanu rzeczy. Te same bowiem gminy, które przyznawały posady nauczycielowi w komitetach, będą ją teraz przyznawać w radzie szkolnej miejscowej. To zaś tylko uzyskamy, że odtąd nie będą nauczycielami urlopowani żołnierze, odprawieni gorzelnicy, pierwszy lepszy pokątny pismak, ale ludzie, którzy dadzą rękojmię, iż urząd swój zrozumią i należycie wypełniać będą. W tem jest rzeczywiście pewne ograniczenie. Czy to jednak jest złem, niechaj każdy osądzi.

P. Oskard skarżył się, że teraźniejsze nadzory nie są dość czynne. „Instytucya nowa — a zresztą posady dotąd są niestałe. Jest rzeczą prawie pewną, że skoro w skutek dzisiejszej uchwały posady te się ustabilizują, to wszystko dojdzie do pożądanego porządku.

Żądano, aby wyraźnie było wymienionem, iż od inspektorów żąda się biegłości w języku polskim i ruskim. To jest całkiem naturalne, jakżeżby inspektor mógł szkołę dozorować nie znając języka. To jednak nie należy do ustawy, ale chyba do osobnej instrukcyi.

Mówią nam: Zostańmy przy dzisiejszem prowizoryum, bo stan dzisiejszy jest wprawdzie bardzo zły, ale my go poprawić nie możemy. — Wychowanie religijne nie jest dostatecznie zawarowane, a nie można się spodziewać, aby wniosek uzyskał sankcyę, gdybyśmy większego wpływu dozwolili duchowieństwu. Pozwalam sobie zaprzeczyć, jakoby dziś duchowni wpływu nie mieli w szkole, on jest im zabezpieczony bardzo wyraźnie. Jeżeli ta miara komu nie wystarczy, to wymiarów szerszych nie dopuszcza ustawa państwowa. Przeciwko temu środka nie ma.

Uwagi przeciw projektowi podniesione nie są tej wagi, aby mogły zrównoważyć rzeczywisty pożytek, jaki nam daje zamienienie stanu prowizorycznego, opartego na administracyjnem rozporządzeniu, na stan prawny. Komisya starała się szczególnie zbliżyć się do pojmowania rządu, aby ustawy nie narazić na ponowne niesankcyonowanie.“

Przy głosowaniu nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego p. Pohoreckiego jak również nad wnioskiem odrzucającym X. Lisiewicza upadły obydwa wnioski.

Również upadł wniosek p. Kamińskiego przyjęcia ustawy ryczałtowego, z wyjątkiem owych §§ów, do których są zapowiedziane poprawki, lub co do których komisarz rządowy zechce poczynić uwagi. X. Pawlików przytem oświadczył, iż zaledwo 3 są takie paragrafy, do których poprawek nie będzie stawiał.

Przystąpiono tedy do dyskusyi specyalnej i przyjęto § 1 bez dyskusyi:

Tytuł I.

Rada szkolna miejscowa.

„§ 1. Szkoły ludowe, utrzymywane w całości lub częściowo z funduszów państwa, kraju, powiatu lub gminy, zostają pod nadzorem Rad szkolnych miejscowych.“

Do § 2 stawiał X. Szaszkiewicz poprawkę

*) Zapomniałem wczoraj dodać, że p. Ławrowski zapowiedział wniosek, aby inspektorowie byli biegli w obu językach krajowych. (*Kor.*)

Część literacko-artystyczna.

Pomysł do Irydiona.

Heliogabal.

IV.

(Dalszy ciąg).

Następnej nocy, prześlicznej i ciepłej nocy wiosennej, palmy i sykomory czarno malowały się na niebie; Orontes mruczał między skałami, a stada kóz dzikich ścinały trawki i liście przy świetle księżyca. Wśród tej uroczej ciszy nagle rozległ się tentent koni i szczęk oręża, mignęły hełmy. Centurion wydawał rozkazy po cichu. Przemknęła się lektyka dźwigana na grzbiecie wielbłądów; w lektyce siedziała Moesa, córka jej Soemis i Antonin. Zmierzali oni wszyscy do obozowiska legii rzymskiej. Po jednej stronie lektyki jechał Eutyches po drugiej Gannys.

Mój piękny Gannysie rzekła Soemis, zazdroszczę temu księżycowi, co igra na twoim hełmie i w twoich włosach; jakżeś ty podobny do Endymiona. Jeżeli syn mój zostanie Imperatorem, to zrobię cię moim mężem.

Eutychio mówiła Moesa, wygnanie moje skończy się, będę babką Imperatora.

O bożku Gad-Baal, szeptał sobie po cichu Antonin, tyś mi to wszystko wywróżył.

W taki sposób wyrostek i dwie kobiety przemykały się pod zasłoną nocy do syryjskiego obozu. Trójka ta już marzyła o panowaniu nad światem.

Oto już obóz, rzekł Centurion.

Czy pewny jesteś mówił Gannys, że wszyscy legioniści będą za nami?

Mamy za sobą wielką już liczbę odrzekł, Centurion, ci pociągną za sobą resztę.

Kość rzucona, zawołała Moesa, i wysiadłszy z lektyki wzięła Antonina za rękę i weszła z nim do obozu; drżąca Soemis wspierała się na Gannysie.

Żołnierze otoczyli młodego Antonina, witając go hucznemi okrzykami, poczem przyoblekłszy go w purpurową chlamidę w tryumfie zanieśli go do Sacrarium, gdzie stały orły i posągi Bogów; tam pozdrowili go tytułem Imperatora. Żołnierze wysypali się z namiotów i podziwiali wdzięczne ułożenie i piękność nowego Cezara; nazwisko Karakalli przelatywało z ust do ust; posąg Cesarza Makrina wrzucono w błoto, nakoniec zatarasowano bramy obozu, aby w danym razie wytrzymać oblężenie.

Cesarz Makrinus przebywał w pałacu swoim w Antyochii. Miał zwyczaj mówić cicho i stąpać poważnie, w czem naśladował Marka Aureliusza. Na czole nosił on przepaskę medyjską, sypiał na jedwabiach, wyprawiał widowiska i przysłuchiwał się muzyce lidyjskiej. Był to Egipcianin, który żelazny pierścień wyzwoleńca zamienił na złoty pierścień imperatorski. Niedawno wrócił z wojny przeciw Armenom i Partom, a gdy się dowiedział, że u źródeł Orontu jedna legia okrzyknęła dziecko Cesarzem uśmiechnął się, i wysłał z częścią wojska jednego prefekta praetorium, aby buntowników poskromił. Prefekt Digius popłynął w górę Orontu. Miał on pod swemi rozkazami starych żołnierzy rzymskich i oddział jazdy Numidów, która pyszniła się z tego, że Makrinus był Maurem z Cezarei.

Kilka dni potem jakiś konny goniec pędził przez ulice Antyochii wprost do cesarskiego pałacu.

Cezarze! rzekł goniec, przynoszę ci głowę Antonina. Cesarz otworzył szkatułkę zapieczętowaną pieczęcią prefekta praetorium. Zadrżał i pobladł, w skrzynce znalazł głowę prefekta Digiusa.

Goniec gdzieś zniknął.

Digius był pobity bez bitwy. Żołnierze jego dali się przekupić widokiem pięknego Antonina i brzękiem złota Moesy. Zamiast bić się, woleli się złączyć z buntownikami, pozabijawszy na miejscu swoich centurionów, trybunów i prefekta Digiusa.

Makrinus pospiesznie zebrał swoje wojsko, i wyszedł z Antiochii, lecz w drodze spotkał się z wojskami Antonina, które szły na niego; dowodził niemi ten piękny Gannys, który dotąd przewodniczył tylko fletnistom, umiał jakby stary wódz sprawić swoje szeregi, przemówić do nich na sposób homerycznego bohatera i bitwę rozpocząć. Zrazu pretoryanie Makrinusa wpadli i zrobili zamieszanie w szeregach legii zbuntowanej; żołnierze rzucali orły i pierzchali; Moesa i Soemis zabiegały drogę uciekającym, zaklinając ich, żeby w bój wrócili, a młodziutki Antonin siedzący na białym koniu z odkrytą głową i z włosem rozwianym po purpurowej chlamidzie wywijał mieczem i zachęcał ich do bitwy. Niebawem też przemieniły się role, wojsko cesarskie zaczęło ustępować.

Makrinus uciekł nikczemnie, a pretoryanie zostawieni bez dowództwa poddali się Gannysowi.

Cylickie, kapadockie i bityńskie miasta, widziały jak jakiś blady człowiek z głową nakrytą cuculum, a zakutany w lacernę ciemnego koloru jechał na wozie i aby dostać przeprzężnych koni mienił się być gońcem cesarskim, a był to właśnie sam Imperator rzymski, który pobity w Syrii przez pacholę chciał się dostać do Rzymu. Stanąwszy w Chalcedonii, gdy nie miał pieniędzy na drogę, posłał po zawiadowcę dóbr koronnych, ten poznawszy Cesarza kazał go uwięzić. Niebawem przypadła jazda Gannysa będąca za nim w pogoni, i ta zabrawszy go przyprowadziła do miasta Archelais.

Tam dowiedział się Makrinus, że jego syn Diadumenes był już zamordowany. W rozpaczy skoczył z wozu i strzaskał sobie obojczyk; a że trudno było prowadzić dalej chorego, ucięto mu głowę i zaniesiono następcy.

V.

(Sala pałacowa w Antyochii z widokiem na morze. Antonin leży na sofie milezyńskiej zwanej clysmos. Szata jego krojem fenickim z długiemi rękawami, na głowie korona podobna do tiary, na szyi sznury pereł, na rękach pełno pierścieni.)

Pierwszy Parasita.

Cezar ma głos tak melodyjny jak poeta Cygnus, a kiedy zaśpiewa, fale syryjskiego morza zamiast patrzeć w niebo, w niego patrzą.

Drugi Parasita.

Widziałem, jak trzy delfiny wynurzyło się z wody, podczas kiedy Cezar grał na lutni.

Trzeci Parasita.

Widziałem jaskółki zatrzymujące się w locie, aby przyglądać się Cezarowi tańcującemu przy dźwięku fletni lidyjskiej i frygijskich brzękadeł.

Pierwszy Parasita.

Pałac naszego Cezara to istny Olimp; tu oddychasz wonią kadzideł, tu spijasz nektary i widzisz samych Bogów.

Antonin.

Magul! magul!

Magus.

Cezarze, czego żądasz odemnie.

Antonin.

Nudzę się. Chciałbym widzieć brodę twoją przemienioną na dziób papugi, poły czarnej twej szaty w błękitne skrzydła, moich astrologów w sroki, a parasitów w komary.

Magus.

Jeżeli wasza nieśmiertelność pozwoli abym tu przyniósł mój kościotrup, dwie czaszki, szczura, łasicę, a w dodatku dwa nosy, które wczoraj uciąłem ukrzyżowanym....

Antonin.

Nie, nie pokazuj tego Magulu, widok tych brzydot splamił by powieki cesarskie. A jak ci się podobają moje amulety?

Magus.

Małpa i ryba....

Antonin.

One oddalą odemnie wszelkie niebezpieczeństwo podczas podróży, nieprawdaż Magulu, że niebo i piekło powinno się nami opiekować, albowiem w wielkiej części mamy wszystkich Bogów jacy są. Chciałbym już dostać się do Rzymu, bo na sam widok tych damasceńskich winogron bolą mię oczy. Oh kiedyż ja obaczę winnice albańskie i sabińskie.

(Mówi do wchodzącej Moezy:) Avia mea, spełni się twoje życzenie, płyniemy do Italii, czarę syryjskich rozkoszy wychyliłem już do ostatniej kropli. Jedna Roma tylko jest niewyczerpana, z tego tylko krateru może pić moja nieśmiertelność.

Moesa.

O mój Cezarze, babka twoja dawno już wzdycha do Italii

Antonin.

Co ci to Avia mea, wydajesz mi się posępną.

Moesa.

Jakże nie mam nią być, kiedy ty zanadto zapominasz, żeś imperatorem rzymskim. Ta szata jedwabna, te długie rękawy, ta kapłańska tyara, wszystko to robi cię podobnym do wnuka Sardanapala, a nie do syna Karakalli.

Antonin.

Nie turbuj się Avia mea, niech tylko pokażę się Rzymianom, przyzwyczają się do mego stroju. Wyprawiłem już triremę, która im powiozła mój wizerunek, przedstawiony jestem w stroju arcykapłana, z moim czarnym bogiem u boku. Pisałem do senatorów, aby ten wizerunek zawiesili w radnej sali i żeby przed nim składali ofiarę z wina i kadzideł. Roma powinna bić czołem Halgach-Baalowi.

Moesa.

Pójdę błagać Bogów Romy, aby ta przesyłka nie stała się przyczyną twego nieszczęścia.

(Moesa odchodzi.)

Antonin.

Sypciesz pełnemi garściami lilie i narcyzy, niech wonne dymy wzbijają się z kadzielnic, zróbcie mi z kielichów i puszków kwiatowych kobierzec, a powietrze do oddychania zaprawcie wszystkiemi woniami. Wy, ładni długowłosy młodzieńcy, idźcie w pląsy przy dźwięku fletni, a ty dziewczyno o lazurowem oku jak to morze syryjskie, przyjdziesz tu do mnie i zaśpiewasz mi jaką piosenkę.

Pieśń dziewczyny.

Czemuż nie jestem lutnią z kości słoniowej, aby drżeć pod twymi palcami,

Czemuż nie jestem perłowym naramiennikiem, aby ściskać twoje ramię, alabastrowe ramię mego kochanka.

Gdybym była amuletem, usnęłabym na twojem łonie,

Gdybym była kroplą miodu, umarłabym na twoich ustach, na twoich ustach różanych o mój kochanku.

(Wchodzi Gannys.)

Gannys.

Cezarze, czy pozwolisz na krótki moment posłuchania?

Atonnin.

Mów Gannysie.

Gannys.

Chcę być sam na sam z tobą Cezarze.

Antonin.

Dzieci, ustąpcie ztąd, a ty moja ładna spiewaczko nie odmów pocałunku nim odejdziesz.

(Fletniści, tancerze i tanecznice odchodzą.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

a raczej dodatek, aby Rada szkolna okręgowa mogła utworzyć dla szkół kilku gmin jednę Radę szkolną „jeżeli reprezentacya gminy tego zażąda.“

Dodatek ten jednak po sprzeciwieniu się sprawozdawcy upadł w imiennem głosowaniu. Tekst przyjęty brzmi tedy:

„§ 2. Nadzór nad jedną lub kilku szkołami w jednej miejscowości może wykonywać jedna Rada szkolna miejscowa. Rada szkolna okręgowa może utworzyć dla szkół kilku gmin jednę Radę szkolną miejscową.“

Długa dyskusya wszczęła się nad §. 3. Ks. Krasicki obawiał się, aby obszar dworski nie zaabsorbował swoim głosem głosów gminy i chciał zupełnie odebrać mu głos. Ks. Pawlików sprzeciwił się temu, aby każdy mógł głosować przez zastępców, wnosząc, ażeby tylko osoby moralne miały prawo dać się zastąpić.

Przeciw pierwszemu wystąpił stanowczo sprawozdawca, nadmieniając, że cóżby to była za sprawiedliwość, gdyby powiedziano obszarowi dworskiemu, wolno ci płacić, ale głosu mieć nie będziesz. Równie sprzeciwił się sprawozdawca drugiemu wnioskowi, wymierzonemu na to, aby właścicielowi niemieszkającemu w miejscu odjąć głos w radzie miejscowej. Taki właściciel miałby ciężar, a nie miałby odpowiednich praw. Byłoby to nielada zachęceniem do przyczynienia się na utrzymanie szkoły!

Wniosek komisyi utrzymał się w całości. Brzmi tedy:

„§. 3. Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy. Osoba, mająca prawo prezentowania nauczyciela i właściciel obszaru dworskiego, jeśli przynajmniej w jednej dziesiątej części przyczynia się do corocznych zwyczajnych wydatków na utrzymanie szkoły i nauczyciela, mają prawo wstąpić jako członkowie do Rady szkolnej miejscowej, i brać udział w obradach z prawem głosowania, czy to osobiście, czy przez swych zastępców.“

§. 4 przyjęto po odrzuceniu małoznaczącej poprawki Ks. Lisiewicza i po przyjęciu przez komisyę jednej poprawki, ks. Pawlikowa w następującem brzmieniu:

„§. 4. Reprezentantami kościoła w Radzie szkolnej miejscowej są duszpasterze młodzieży szkolnej.

„Gdzie się znajduje dwóch lub więcej duszpasterzy tego samego wyznania i obrządku, tam wyższa władza kościelna wyznacza tego, który ma być członkiem Rady szkolnej miejscowej.

„W celu strzeżenia religijnych interesów młodzieży izraelickiej, wstępuje do Rady szkolnej miejscowej reprezentant, wyznaczony przez zwierzchność konfesyjną.“

Przyjęto następnie po krótkiej dyskusyi § 5 według wniosku komisyi:

„§ 5. Przewodnik szkoły jest reprezentantem w Radzie szkolnej miejscowej (nauczyciel szkoły, a w razie gdy w tej samej szkole jest kilku nauczycieli, dyrektor lub pierwszy nauczyciel).

„W razie, gdy kilka szkół podlega Radzie szkolnej miejcowej, to wstępuje do niej jako członek przewodniczący szkoły najwyższej co do stopnia, albo jeżeli szkoły są tego samego stopnia, przewodniczący najstarszy w służbie.

„Przewodniczący innych szkół biorą wszakże udział w obradach, tyczących się ich szkół z głosem doradczym.“

W końcu po przemówieniu komisarza rządowego, który żądał jaśniejszego sformułowania końcowego ustępu, przyjęto § 6 w następującem brzmieniu:

„§ 6. Reprezentantów gminy wybiera do Rady szkolnej miejscowej reprezentacya gminna; w razie zaś, gdy do tej samej szkoły należy gmin więcej, w całości lub częściowo, wybiera ich zgromadzenie wszystkich reprezentacyj gminnych, które w tej Radzie szkolnej miejscowej udział brać mają, zwołane przez naczelnika gminy, w której jest szkoła, i pod jego przewodnictwem.

„Reprezentantów gminy lub gmin w Radzie szkolnej miejscowej może być najmniej dwóch, najwięcej pięciu. Ilość ich oznacza Rada szkolna okręgowa z uwagą na to, by każde wyznanie miało swego reprezentanta w Radzie szkolnej miejscowej. Oprócz członków Rady szkolnej miejscowej, wybiera także reprezentacya gminna dwóch ich zastępców.

„Wybór dokonywa się absolutną większością głosów na lat sześć. Po trzech latach wszakże ustępuje z Rady szkolnej miejscowej połowa reprezentantów gminy i tychże zastępców, a to za pierwszym większa połowa reprezentantów. Wybór ponowny jest dozwolony.“

Przy końcu, na przemówienie ks. Marszałka, iż dziś jest dzień imienin Najj. Pani, wzniosło Zgromadzenie trzechkrotny okrzyk: „Niech żyje Najj. Pani!“ poczem hr. Gołuchowski oświadczył, iż nie omieszka o tem wyrażeniu uczuć donieść Cesarzowej telegraficznie.

Z powodu ruskiego święta we środę, odroczono posiedzenie do czwartku.

Wiedeń 20 listopada.

Dzisiejsze dzienniki przekonały nas, że najgorszy sąd wydał wczorajszy *Volksfreund* o projekcie adresu galicyjskiego. W artykułach innych pism nie spotkaliśmy się z żadnym zarzutem, któryby zasłużył na odparcie. Same znane ogólniki. Gniewają się dzienniki, ale — niechcąc popełnić śmieszności — same muszą przyznać, że sejm trzyma się w granicach konstytucyą wskazanych. Nawet ustęp adresu, poświęcony reformie wyborczej — lubobyśmy z wielu powodów woleli, aby go w adresie wcale nie było — ma za sobą wiele paragrafów istniejącej konstytucyi, a nie dalej jak parę lat temu, nawet Dr Herbst był zdania, że reformy wyborczej nie można przeprowadzić bez przyzwolenia sejmów. P. Herbst i jego zwolennicy polityczni dziś jeszcze to samo podzielają zapatrywanie, lecz tłómaczą potrzebę reformy wyborczej, choć pomimowoli sejmów niektórych — względem na zabezpieczenie bytu Rady państwa.

Od sejmów odwraca się chwilowo uwaga ku Pesztowi. Skandaliczne zajścia tameczne nie pozostaną bez następstw. Sytuacya w Węgrzech powoli dojrzewa dla barona Pawła Sennyeya.

Poznań 18 listopada.

Myśl odbycia wielkiego wiecu katolików polskich coraz więcej zajmuje umysły publiczności naszej i coraz więcej dojrzewa. Na razie znalazło się wiele zarzutów co do stosowności chwili obecnej i trudności miejscowych stosunków, ale zapamiętałość przeciwników we współce z niemieckimi polakożerczemi organami tutejszemi na samą myśl podobnego objawu katolickiego, przyparła jakoby do muru katolików, i ci muszą wcześniej czy później myśl tę w życie wprowadzić, bo obok wielkiego pożytku z podobnego zebrania i zespolenia sił, zaniechanie tego zamiaru wyglądałoby na cofnięcie się przed naciskiem owego, że tak powiem, sprosnego stadła organów liberalnych z organami policyjno-żydowskiemi.

Temi dniami mieliśmy nowy dowód, że pamiętny historyczny wiatrak w Sanssouci jest zbytkowym meblem, i żelazny kanclerz stosownieby zrobił, by ten zabytek pruskiej przeszłości poświęcił na swym kominku. Wyraźnie już dziś bowiem przysłowie *il y a des juges à Berlin*, zamienićby należało, że są tylko ajenci policyjni nawet w sądach. Taki bowiem jest rezultat procesu X. Koźmiana, wytoczonego o oszczerstwo przybocznemu dziennikowi kanclerza. Otóż sąd berliński nie dopuścił do procesu, odsunął skargę, motywując swe postępowanie, że redakcya pisma odpowiedzialną jest za oszczerstwa o tyle tylko, o ile te mają charakter publiczny, osobiście więc według tej teoryi wolnoby redakcyi znieważać. Wywód ten tem więcej razi, że zaledwie kilka tygodni temu, tenże sam sąd skazał za oszczerstwo dziennik *Germania*, gdy ta oskarżyła posła Wagenera na mocy stenograficznych zapisków z izby, o kłamstwo: wyroki były potem sprzeczne, według każdorazowej wygody i potrzeby. X. Koźmian odwołał się podobno do wyższej instancyi, lecz wątpię, aby osiągnął inny rezultat, dziś bowiem wyższe instancye prędzej jeszcze i więcej niezależność utracić musiały. Przy tej sposobności *Dziennik Polski* ze Lwowa cytowanym był w Berlinie, jako źródło i podstawa oszczerstwa, przeciw któremu skargę zaniesiono. *Dziennik Polski* i *Kraj* krakowski zaczynają być zawagą dla policyi pruskiej; nie masz bowiem zaczepki, czy to na narodowość naszą w ogóle, czy na ludzi, czy na kościół katolicki w organach rządowych, policyjnych albo demagogicznych pruskich, a to zdarza się niemal codziennie, by tych dwóch dzienników nie wymieniano za źródła, albo nie powoływano się na nie dla poparcia swojego o Polsce sądu. Dodać trzeba, że w procesie księdza Koźmiana rząd był stroną, skoro telegrafem rozesłano kłamliwą wiadomość do wszystkich dzienników półoficyalnych w Niemczech o rezultacie procesu, jakoby *Nordd. allg. Ztg* wygrała go, chociaż rzeczywiście tylko skargę usunięto.

Kościół nasz bolesną poniósł stratę. Wice-regens seminaryum duchownego w Gnieźnie, X. Dr Feliks Kozłowski w tych dniach nagle życie skończył. Był to żołnierz z 31go roku, profesor i bibliotekarz uniwersytetu w Freiburgu Badeńskim, znany z wielu dzieł filozoficznej i pobożnej treści, z głośnej swojego czasu polemiki z Trentowskim. W ostatnich latach głównem zajęciem zmarłego było budowanie klasztoru, domu sierot i chorych; Sióstr miłosierdzia w Gnieźnie. Starzec wątłego zdrowia, spędzał od lat kilku każde wakacye seminaryjne na wózku, jeżdżąc od dworka szlacheckiego do plebanii, żadnej nie omijając, za kwestą na cel tej budowli. I dał mu Pan Bóg doczekać się jej wykończenia w tym roku, co będzie jakoby pomnikiem, który sobie sam zbudował. Szczupły swój osobisty mająteczek testamentem także na ten cel przeznaczył.

Jesień u nas nadzwyczaj piękna; dotąd nie czujemy, że zima jakoby w progach naszych, i nie mieliśmy tu owych orkanów, które tyle klęsk w północnych Niemczech zrządziły.

Wersal 17 listopada.

* Sprawiedliwie oceniałem w poprzednim liście moim spodziewane skutki z wniosku Kerdrela, aby zgromadzenie narodowe wyznaczyło komisyę do dania odpowiedzi na mesaż prezydenta Rzeczypospolitej. Porywczość jest w charakterze francuskim, ale chwila rozwagi miarkuje pierwszy zapał, i rozsądek bierze górę, zwłaszcza, gdy rzecz toczy się tak wielkiej wagi.

Komisyę zgromadzenie przyjęło większością, ale gdy przyszło do wyboru jej członków, odkładano z dnia na dzień, i dopiero w tydzień po zaszłej decyzyi dopełni się ten wybór. Tymczasem i zgromadzenie i wybrani komisarze dowiadują się, jak mesaż został przyjęty w całym kraju i za granicą; a że przyjęty jest jak najlepiej, tego dowodem wszystkie prowincyonalne dzienniki, wyjąwszy skrajnych opinij, to jest, legitymistowskich i bonapartystowskich, ale też nikt od nich nie ma prawa żądać, aby były zdania prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwolna ostyga pierwsza niechęć; prawda i potrzeba ustalenia rządu przemawia do serc obywatelskich, i można śmiało utrzymywać, że nastąpi rozejm, że owe sławne *treuda Dei* z Bordeaux posłużą do uorganizowania formy rządu, jaką bez wątpienia Thiers sam pojął, za jedyną dla Francyi uznał, w życie wprowadził, dwuletniem doświadczeniem jej pożyteczność stwierdził, i nie dziw, że cały kraj ją przyjmuje, znajdując w niej potrzebną swobodę, bezpieczeństwo i rozwój dobrego bytu.

Że radykaliści będą ostatnimi, którzy na taką Rzeczpospolitę przyzwolą, tego można się spodziewać. Radzi błędom prawicy, ukartowali wotować na członków do komisyi najgorliwszych legitymistów, aby tym sposobem nie zostało rozchwiane tak nierozsądne żądanie odpowiedzi na mesaż i żeby doprowadzić do wyraźnej scysyi między zgromadzeniem a prezydentem.

Gdy się zbiorą komisarze, najprawdopodobniej postawią sobie pytanie, czy jest właściwem odpowiadać adresem na mowę prezydenta? Naturalnie, przyznają, że Thiers nie jest monarchą a zgromadzenie nie izbą deputowanych. Jakże to zgromadzenie, wyobrażające majestat narodu, ma przychodzić z błagalnym adresem do pierwszego sługi Rzeczypospolitej, którego samo wybrało?... Nie, to być nie może, ujmowałoby to jego powadze, i bardzo słusznie. Jeśli rząd w czem nie odpowiada wymaganiom zgromadzenia, publicznie musi być interpelowany, zmuszony do tłomaczenia się. Sam p. Kerdrel uznaje dziś niestosowność swego wniosku, i pierwszym będzie, aby go złagodzić i po prostu skończyć rzecz całą na żądaniu pewnych objaśnień. Z resztą prawica, przy dyskusyi nad ustawą o przysięgłych, okazała najwyższą sympatyę dla ministra Dufaure, który jej bronił, i każdy jego docinek rzucony na przeciwnika p. Bertauld, socyalistę, hucznemi od niej oklaskami był przyjęty, zwłaszcza, gdy odwróciwszy się do skrajnej lewicy, na jej szemrania i półsłówka groźno się odezwał: „znam moją powinność, a waszych nauk nie potrzebuję.“

Wspomniałem o legitymistach, którzy prawdopodobnie skończą na tem, że sami w mniejszości zostaną i spokojnie wyczekiwać będą chwili, kiedy opatrzność raczy własną ręką białą chorągiew na wieżach katedry zawiesić; teraz kilka słów dodać winienem o bonapartystach. Ex-cesarz zamierza w odpowiedzi na mesaż Thiersa rozesłać w kształcie okólnika manifest do narodu, a w nim najgłówniej zwracać będzie uwagę na różnicę pomyślności obecnej od tej, jakiej Francya używała za cesarstwa. Gorączkowym swoim stronnikom nie szczędzi słów prawdy, bo lepiej pojmuje dzisiejsze usposobienie umysłu we Francyi, niźli oni, i nie waha się wyrzec, że jego godzina jeszcze nie wybiła. P. Rouher z każdym dniem traci na kredycie, obwiniają go o niezręczność i słabość, i bardzo być może, że mu kierunek stronnictwem cesarskiem odjęty będzie. Napoleon III. pracuje bezprzestannie, a najwięcej obchodzi go przyszła konstytucya Francyi, o jakiej nadmienił Thiers; nie małą też ma obawę, ile razy jest mowa o powołaniu się do plebiscytu mającego potwierdzić egzystencyę Rzeczypospolitej.

Co się tyczy radykalistów, to o nich mówiąc, najwłaściwiej da się zastosować: że tylko właśni przyjaciele nas zdradzają. Któż mógł ich doktrynom po tylu już dowiedzionych niedorzecznościach większego wypłatać figla, jak ten waryat Malou, członek komuny, publikując swój *Exposé des doctrines socialistes*, mówi o *aperçu sur le Collectivisme international*. Nie powiem, żeby w niem więcej głupstw wypowiedział, niźli jego poprzednicy, ale tylekroć razy powtarzane, to w końcu tracą świeżość, i czytając te mrzonki, te wybryki chorej wyobraźni, nie wzbudzają już śmiechu, tylko litość nad obłąkanym. Im się zdaje, że oni coś nowego wynaleźli, a nie wiedzą tego, że podobni im głupcy przed wiekiem już bredzili, jak oni dziś bredzą. Kto mi nie wierzy, niech wyszuka w bibliotece jakiej publicznej *Code de la nature par Moreley* drukowany 1755:

Art. 1. Nic w społeczności nie będzie należeć do nikogo prywatnie. Własność jest rzeczą naganną, i ktoby chciał ją przywrócić, ma być na całe życie zamknięty jako niebezpieczny waryat i nieprzyjaciel ludzkości.

Art. 2. Każdy obywatel będzie utrzymywany, karmiony i zatrudniony kosztem publicznym.

Art. 3. Wszystkie produkta zbierane i chowane będą w magazynach publicznych, i rozdawane z nich obywatelom w miarę ich potrzeb.

Art. 4. Wszystkie miasta budowane będą podług jednego planu, a mieszkania obywateli jednostajne, nie różniące się jedne od drugich.

Art. 5. Dzieci, skoro przyjdą do lat pięciu odbierane będą rodzicom i wychowane na kost rządu i wedle jednakiej formy.

Jeżeliby ten kodeks nie wystarczał dla marzącego o reformie ludzkości półgłówka, niech zapożyczy od Ostena i Babicka członków komuny, jeśli zrozumie, co jest *androgyne* humanitarny, planetarny i gwiazdowy, i niech zatrzyma się na *polygamie*, gdzie znajdzie świątynię zwaną *MAP* prawdziwe imię boże, bo się składa z *Mère, Amour, Père*, po polsku byłoby M. M. O., w dodatku na zaprawę radzę kilka kropel pozytywizmu p. Comte, za jej pomocą potrafi stworzyć bogaczów sztucznych i dziedzictwo socyokratyczne. Jedno i drugie zależy na tem, że jeśli obywatele tej społeczności pozytywnej uznają, że p. Jan, bogacz, nie umie korzystnie na rzecz ludzkości użyć swych kapitałów, należy mu je odebrać, a oddać p. Piotrowi, zdolniejszemu; toż samo i co do dziedzictwa. Ale dość tych bredni. Kiedy w r. 1771 krzyczano bardzo na zniesienie parlamentu, a najwięcej mieszczaństwo, Wolter, nie kto inny, tylko on, czytać to można w jego korespondencyi, pisał do jednego ze swoich przyjaciół: „Wedle mnie, król ma słuszność, a jeśli już potrzeba kogoś słuchać, to już, przynam się, wolę być pod lwem dobrej rasy, aniżeli zależeć od woli dwustu szczurów mnie podobnych.“

NPan polecił wyrazić radcy sądu wyższego lwowskiego Drowi Stanisławowi Kosieradzikiemu najwyższe swoje zadowolenie z jego wiernej i skutecznej pracy, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Minister handlu udzielił posadę naczelnika urzędu pocztowego we Lwowie Antoniemu Dudziuskiemu kontrolorowi tamtejszego urzędu pocztowego.

Wiedeń 20 listopada. Wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie zajmują się dzisiaj adresem sejmu galicyjskiego. Zbyteczna dodawać, iż pochlebnych słów tam mało. I tak *N. fr. Presse*, pisze, że projekt adresu jest względnie umiarkowanym, a przynajmniej ma pozór umiarkowania, pod względem politycznym nie jest jednak odpowiednim, albowiem zawiera tylko oskarżenie ministerstwa obecnego przed koroną. W dalszym ciągu *Neue freie Presse* ogranicza się na zaprzeczeniach, wyjmując pojedyncze zdania z projektu adresu. Zaprzecza tedy, aby Galicya była w przykrem położeniu i ucisku, rząd bowiem wszystko robi, aby ten kraj uszczęśliwić, i tu wylicza różne dobrodziejstwa, jakie na kraj nasz niby spłynąć miały. Zaprzecza dalej, aby w Galicyi jedność i stanowisko potęgi państwa nie miały przeciwników, gdyż dałoby się to chyba powiedzieć tylko o Rusinach, wyborcach hr. Beusta w Brodach i „dzielnych“ obywatelach Biały. W słowach adresu, że nieprzyjęcie rezolucyi wywołać może uprzedzenie i trudności, które wzniosłe zamiary N. Pana mogą zniweczyć, widzi wspomniany dziennik oskarżenie, tylko nie wie czy stronnictwa wiernokonstytucyjnego, czy gabinetu, w każdym razie spodziewa się, że korona będzie umiała ocenić takie podejrzenie. W końcu gniewa się *N. fr. Presse*, jak można było w adresie powiedzieć, iż Galicya wiele cierpi na ciągłem prowizoryum. Nie ma prowizoryum nigdzie, woła ten dziennik, bo wszędzie obowiązuje konstytucya, która nie jest prowizoryum. Że w adresie jest wzmianka o wyborach bezpośrednich, znajduje to *N. fr. Presse* słusznem, bo to odpowiada stanowisku pod tym względem Polaków. Adres jest politycznym błędem, ma jednak tę zaletę, że nie wypowiada wyrazu „rezolucya“, oskarżenia w nim zawarte dodadzą tylko otuchy wiernokonstytucyjnym, aby oskarżycielom stanowczo wszelką odebrać możność przeszkadzania życiu konstytucyjnemu.

Presse twierdzi, że projekt adresu sejmu galicyjskiego jest nowym dowodem, iż Polacy wiecznie chcą się bawić w dyplomatów, co jest dla nich szkodliwem. Adres nie określa stanowiska, jakie sejm galicyjski zajmuje względem elaboratu wydziału konstytucyjnego w Radzie państwa. Polacy powinni jasno i stanowczo określić granice swoich żądań, dopiero wtedy można się będzie wdać z nimi w rokowania. Dziwna rzecz, że tego *Presse* dotychczas nie wie. W całym swoim artykule dowodzi, że dyplomacya na nic się nie przyda, i w końcu Polacy sami winni będą, jeśli rząd reformę wyborczą rozciągnie i na Galicyę. Rada szkolna krajowa galicyjska jest dowodem, iż Galicya udzielonego sobie samorządu nie umiała użyć stosownie.

Tagespresse widzi w adresie pewne skargi i nic więcej tylko skargi, a nikt nie jest w stanie domyśleć się z niego czego chcą ci nieszczęśliwi szlachcice. Skwapliwie unikają wyrazu „rezolucya“ i życzeń swych nie objawiają wyraźnie, bo wiedzą, że wszystko co im dać można skreśla już elaborat, więcej nawet im sam Cesarz nie da. Dziennik ten atoli przyznaje, iż w Galicyi jest ciągłe prowizoryum, które bardzo jest szkodliwem, ale temu winni Polacy, bo wiernokonstytucyjni w pocie czoła pracowali, aby temu prowizoryum koniec położyć. Jedność państwa na ustach a rewolucya w sercu, jest to cecha polityczna obecnej większości sejmu galicyjskiego. W końcu napomina *Tagespresse* Polaków, aby wzięli sobie do serca słowa Kraszewskiego, który w ogłoszonym właśnie „programie polskim na r. 1872“ mówi: „Zmiana, jaka zajść powinna w polityce naszej w r. 1872, polega głównie w ostatecznem zaniechaniu podnoszenia protestów i żalów, w przejściu ze słowa do czynu. Czyn ten będzie wewnętrznem odrodzeniem, wzmocnieniem bytu, utrzymaniem narodowości naszej. Bezowocne manifestacye już się zużyły, protesta nie mają wartości, a czasy sztucznego rozdrażnienia, hałaśliwego patryotyzmu już przeminęły.“

Dziwnie zadowolony z projektu adresu sejmu galicyjskiego jest *Wanderer*. Projekt ten jest ułożony zupełnie według jego myśli. Sejm wyraża w nim życzenia zawarte w rezolucyi, chociaż tego wyrazu nie wymienia i zwraca się wprost, nie dwuznacznie przeciw polityce ministeryalnej.

Vaterland utrzymuje, iż w projekcie adresu jest nietylko rezolucya powtórzona, ale także pośrednio ministerstwo oskarżonem o niespełnienie obietnic wypowiedzianych w mowie tronowej. Projekt adresu zastrzega się stanowczo przeciw reformie wyborczej, t. j. przeciw przedmiotowi, który w przyszłej sesyi sejmowej stanowić będzie jedyną akcyę ministerstwa.

— Stowarzyszenie niemiecko-demokratyczne w Wiedniu uchwaliło przeciw-rezolucyą, w której protestuje przeciw wotum zaufania udzielonemu Drowi Giskrze na tak zwanem zgromadzeniu wyborców, ponieważ Dr Giskra wcale nie usprawiedliwił zarzutów przeciw sobie podniesionych, oraz przeciw zasadom moralności politycznej, jakie rozwijał przed wyborcami, jako przeciw zasadom niegodnym i interesom powszechnym w wysokim stopniu szkodliwym. Zarazem rezolucya wspomniana wyraża przekonanie, iż Dr Giskra chcąc się dowiedzieć, czy posiada jeszcze zaufanie wyborców, najlepiej byłby zrobił, gdyby był mandat złożył i poddał się nowemu wyborowi.

— Organ urzędowy namiestnictwa tyrolskiego donosi, że w niedzielę wieczór wyjechali do Wiednia bar. Ciani, burmistrz z Trydentu, Dr Ballosta i Kellersperg z Roveredo, w towarzystwie zastępcy marszałka sejmu Dra Bossi-Fedrigotti, aby przyobiecać rządowi, iż posłowie narodowo-liberalni z Tyrolu włoskiego wejdą do sejmu, jeżli obecny sejm zostanie rozwiązany.

Rosya.

Kiedy zjawia się jakie nowe rozporządzenie rządu rosyjskiego, bądź to znoszące jaką instytucyę, bądź to przekształcające ją w duchu rusyfikacyi Królestwa Polskiego, pisma niemieckie wspominają o niem zwykle z lekkim odcieniem sarkastycznym, tytułując swe artykuły *Finis Poloniae*, chociaż własne długoletnie doświadczenie mogło ich pouczyć, że najdziksze rozporządzenie niemieckie; zaprowadzanie niemczyzny do wykładów publicznych itp. środki nie są w stanie dokonać tak upragnionego dla nich zniknięcia sprawy polskiéj. Kiedy w samem sercu kraju w Warszawie założono uniwersytet rosyjski, a w Wilnie zabraniano mówić po polsku, co trwa dotychczas, było to tylko surowe postępowanie wywołane skutkiem niepomiarkowanych żądań polskich, zupełnie tak naturalne, jakby zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach w Poznańskiem, lub w Galicyi, jak ów ustęp elaboratu dopominający się o utrzymanie gimnazyum niemieckiego we Lwowie, postawiony jako kara za uchwalenie rezolucyi. Tymczasem sama wieść o zamiarze rządu zaprowadzenia wykładów rosyjskich na uniwersytecie w Dorpacie przejmuje pisma niemieckie zgrozą oburzenia, chociaż kraj ten nawet przez ks Bismarka nie jest uważany za niemiecki. Obawy te o uniwersytet w Dorpacie wywołała następująca okoliczność:

Przed niedawnym czasem młodzież uniwersytecka należąca do kom. *Livonia* obchodziła stuletnią rocznicę założenia swego stowarzyszenia. Przy téj sposobności miano mówki, toasta itp. o jedności niemieckiéj od Rygi do Strasburga, a co najwięcéj rozdrażniło Moskali, że umieszczono na beczce z piwem, będącéj głównym węzłem zjednoczenia korów niemieckich, napis następujący: *Vivat Livonia sich schirrend und bockend per decennia et saecula*. W napisie tym podnoszono imiona Schirrena i Bocka dwóch emigrantów z prowincyj Nadbaltyckich, którzy występują przeciw Rosyi i rusyfikacyi, krytykując postępowanie rządu.

Domonstracya ta, któréj podobną ze strony polskiéj młodzieży, ukaranoby niewątpliwie długoletniem więzieniem i Sybirem, pozostała nieukaraną. Studenci uczęszczają daléj na uniwersytet i tylko *Nordische Presse* wychodząca w Petersburgu podnosząc niepotrzebnie obchód *Liwonii* do znaczenia faktu politycznego, wywołała namiętne słowa potępienia w dziennikach rosyjskich. *Golos, Moskowskija i Birżewyja Wiedomosti* naganiając demonstracyę przypominały, iż jeszcze Mikołaj chciał zruszczyć uniwersytet dorpacki i że wobec ducha nieprzyjaznego rządowi i jedności państwa, jaki ztamtąd wieje, należałoby dziś wykonać ten zamiar.

Taki jest przebieg całéj sprawy, ale o zamiarach nawet rządu w danéj chwili nie da się nic wnioskować. Służy to tylko za dowód roznamiętnienia stron i niepomiarkowanéj buty niemieckiéj, podnoszącéj dumnie głowę wszędzie, gdzie tylko sięga ich mowa w nadziei rozszerzenia swego panowania na wsze strony. Nie wydajemy zaś tu sądu o stosunkach Nadbaltychkich, tylko o dziecinnéj demonstracyi i walce z wiatrakami dzienników niemieckich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go listopada. Cholera może lada dzień zawitać do Krakowa, a skoro się zbliża, zamiast coby policya sanitarna dopilnowała utrzymania czystości, musimy od dnia do dnia wskazywać jej, gdzie i czego nie dostrzegła. Mogła zaś niedostrzedz albo raczej niedowiedzieć się, gdy w jakim domu nie utrzymują czystości należytej, ale o tem przynajmniej powinna wiedzieć, co zdala już daje się czuć. Pisaliśmy o kanale odkrytym i niewyczyszczonym przy ulicy Blichowej wzdłuż nasypu kolei galicyjskiej, o przerażającej woni do koła szpitala S. Ducha; a dziś znów wypada zwrócić uwagę na Podzamcze, Rybaki i Kleparz. Kanał odprowadzający nieczystości z Zamku u samego przewozu przez Wisłę nie jest spłukiwany, a tem mniej oczyszczony i zatruwa do koła powietrze, a w razie wiatru wyziewy jego rzucają się na Zwierzyniec, Rybaki, Kazimierz, Dębniki, Ludwinów itd. Na Rybakach istnieje w domu pod L. 38 pralnia publiczna, z której mydliny i wypłuczyny zamiast odchodzić do Wisły krytym kanałem i to poprowadzonym poniżej domów, aby nie zanieczyszczały wody wiślanej, na którą ograniczeni są mieszkańcy Powiśla, spuszczane bywają na drogę publiczną, przez co nie tylko zarażają powietrze, zwłaszcza gdy tworzą kałuże, ale nadto psują drogę publiczną. W domu pod L. 39 na Rybakach istnieje kloaka na otwartem miejscu; w domu pod L. 34 nieczystości kloaczne wypuszczane są na drogę publiczną i rozlewają się po powierzchni przy ujściu starej Wisły.

Podobnież rzecz się ma na Kleparzu z domami L. 94, 95, 111, 112 i 113, zupełnie zaniedbanemi pod względem czystości, a szczególniej z domów pod L. 94 i 113 rozchodzi się nieznośna woń. Mieszkańcy wylewają tam nieczystości, które się gromadzą, a dom pod L. 113 nie ma nawet kloaki.

Jeśli kto spyta, jak się to dzieje? wytłumaczymy mu zaraz. Komisarz obwodu złoży raport do Magistratu. Po upływie pewnego czasu, raport ten dostanie się referentowi, potem musi z opinią referenta przejść przez posiedzenie Magistratu. Uchwała na niem zapadła nim się dostanie z wezwaniem naprawienia złego, upłynie nie wiemy już ile tygodni albo niekiedy miesięcy. Strona zamiast usłuchać nakazu, odwołuje się do Rady miejskiej. Tam podanie to będzie odczytane na miesięcznem posiedzeniu i odesłane do sekcyi. Sekcya zażąda opinii Magistratu, a gdy ta nadejdzie — uchwali odrzucić rekurs. Czasem strona nie poprzestaje na tem i odwołuje się wyżej. A tymczasem upłynie nieraz pól roku. Komisarz obwodowy widząc taki rezultat swego raportu, nie śpieszy się w innych przypadkach. Biórokracya nas zabija.

— Jutro w piątek odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert na wiolonczelli p. Feri Kletzera, który dawniej jeździł z znanym przedsiębiorcą koncertów Uhlmannem tak po Europie jak i po innych częściach świata. Wiadomo, że Uhlmann dobierał sobie pierwszych znakomitości muzycznych, a przeto udział w jego koncertach jest już rękojmią dla artysty.

— W składzie obuwia p. Abrahama Gumplowicza ginął od niejakiego czasu towar. Onegdaj policya odebrała od majstra szewskiego Jędrzeja Szewczyka cztery pary cholewek męskich i kobiecych, wartości złr. 10½, które tenże kupił za 5 złr. a pochodziły one ze składu p. Gumplowicza.

— Roman Huzarski 24 lat liczący, z Radomia, były kancelista magistratu w Chęcinach, ostatniemi czasy zatrudniony w sklepie nafty p. Berkowicza przy ulicy Grodzkiej, aresztowany został wczoraj za skradzenie z tego sklepu lamp, wartości 80 złr., surduta i innych drobiazgów. Niektóre rzeczy skradzione przechował na Kleparzu pod L. 118, a i tam dopuścił się kradzieży, surdut zaś sprzedał tandeciarzowi Wolfowi Leitnerowi przy ulicy Szpitalnej N. 382 za 1½ złr.

— Zeszyt 22gi *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Pogląd na dzieje państwa w 19ym wieku“, przez X. Dr Antoniego Krechowieckiego; — „Gdzie przyszłość Polski?“ (c d.); — „Zapatan“ opowiadanie z r. 1766, przez Wład. Łozińskiego; — „Fanatyzm i indyferentyzm“ z Balmera, przez X. Stan. Puszeta (c. d.); — „O pismach O. Hieronima Kajsiewicza (dok.); — „List Czackiego do Ossolińskiego 1798“; — „O wszystkiem“ rozbiór powieści Bałuckiego); — List z Poznania; — Kronika.

— Prokuratorya we Lwowie skonfiskowała wczoraj broszurę p. n.: „Blady czy energiczny? — dalsze sprawy sejmowe.“

— We środę w nocy czterech ludzi uzbrojonych drągami napadło na szynk za rogatką Łyczakowską we Lwowie, żądając wódki i pieniędzy; ale gdy szynkarzowi przyszła pomoc z sąsiedztwa, napastnicy zraniwszy jednego z broniącyeh się, uszli i wytłukli w całym domu okna. Jednego ze sprawców schwytano i od niego dowiedziano się o nazwiskach wspólników.

— Po śmierci d. 1 z. m. X. Józefa Bierzyńskiego, plebana gr. kat. w Dobrohostawie w powiecie Drohobyckim, wakuje to probostwo, liczące 1.500 dusz. Prawo patronatu służy N. Panu. Uposażenie stanowi sto kilkanaście morgów ziemi i dopłata 131 złr. z funduszu religijnego.

— **Wieliczka** 20 listopada.

W sobotę dnia 23 b. m. będzie rzęsiste oświetlenie kopalń wielickich. Goście chcący zwiedzić podziemia, mogą z Krakowa wyjechać pociągiem o 11ej przed południem. Wchód do kopalni przeznaczony na godz. 2gą z południa. Nazajutrz w niedzielę dane będzie przedstawienie amatorskie a mianowicie: komedya „Mąż na wsi“ w 3 aktach z francuskiego W. Tuliego. Początek o 6ej wieczór.

— Donoszą nam z Białej: W nocy d. 10 b. m. Jan Bulandra, czeladnik sukienniczy z Jaworza, pracujący od lat kilku w fabryce Vogta w Białej, pilny i moralnie prowadzący się, wyszedł z kawiarni Gizickiego, jak mówią nieco podochocony wbrew zwyczajowi swemu, a to z powodu jakiegoś spadku, który mu się dostał. Kawiarnia ta leży w najludniejszej ulicy; nie wiele kroków od budynku, gdzie się mieszczą Magistrat, policya, sąd i starostwo. I tam znaleziono go o świcie w potoku leżącego bez życia z raną w głowie, bez złotego zegarka. Nie wiadomo, kto go wydobył z wody, co się stać miało około 8ej rano, komisya bowiem zaszła dopiero około 10ej dla oględzin. Przez ten czas jednak oprócz ruszenia trupa, zatarto jakiś ślad na murze pobliskim, Domysł mówi, że było to morderstwo rozbójnicze. Przed dwoma laty zamordowano w Białej na jednej z głównych ulic rewizora policyi miejskiej, a sprawcy wcale nie wykryto.

— Urzędowe dzienniki pruskie ogłaszają odezwę do składek na wsparcie nawiedzonych wylewami mieszkańców Pomorza Baltyckiego od Szczecina aż do Rendsburga. Gdyby z pięciu miliardów franków, które Francya wnosi do skarbu niemieckiego, jednej tysiącznej części użyto na wsparcie topielców, wystarczyłoby to niewątpliwie.

— Znany ajent policyjny pruski Emil Lindenberg, skazany został onegdaj przez sąd przysięgłych w Międzyrzeczu na pół roku więzienia i pozbawienie go przez trzy lata możności piastowania urzędu, za kradzież pieniędzy skarbowych i przyjmowanie datków jako urzędnik.

— Sąd okręgowy w Monachium, orzekł d. 19 b. m. upadłość banku Elizy Spitzeder w Dachau; stan czynny wynosi blisko 2 miliony zł., stan bierny, o ile dotąd wiadomo, przeszło 3½ mil.; niedobór zatem przeszło 1½ miliona.

— Studenci niemieccy w Strassburgu musieli się pięknych rzeczy dopuścić, skoro *Kurlsruher Ztg* donosi stamtąd pod d. 14 b. m.: W *taverne alsacienne*

pewna liczba studentów usiłowała onegdaj wieczór najnieprzyjemniejsze sprawić wrażenie postępowaniem swojem, o którego bliższych okolicznościach tym razem zamilczeć wypada. Zdarzenie to tem jest przykrzejsze, iż zaszło w największej i najbardziej uczęszczanej piwiarni; lubo według dotychczasowego zachowania się naszej młodzieży uczącej się, należy do wyjątkowych.

— Chociaż znikł mistrz amerykański humbugu, który pokazywał żywą mamkę pierwszego prezydenta Washingtona, potomstwo jednak liczne pozostawił, a popisuje się ono w obwieszczeniach i reklamach wszelkiego rodzaju. Oto najświeższa krawiecka próbka berlińska: „Podwoiła się troska kobiet mających powód do zazdrości, odkąd mężczyzni rzucili się do kupowania naszych zachwycających surdutów zimowych, które posiadają niepowściągniętą niczem ponętę" itd.

Dalej zaszedł od tego krawca pewien wiedeński spekulant. Znalazł bowiem autora, który poświęcił jego chwale całą broszurę pod tym ponętnym tytułem; „Listy z pamiętników osła, poświęcone p. Leonowi Gambetta" itd. Autor rozpisuje się nad sposobami zapłacenia długów miliardowych zaciągniętych przez Francyę, bez podwyższenia podatków i bez zaciągania długów. Wprawdzie sposób, w jaki to da się uskutecznić, jest jego tajemnicą, ale zaraz potem stawia za przykład pewnego właściciela bióra komisowego w Wiedniu, który nieposiadając żadnego kapitału obraca milionami dla uszczęśliwienia swoich klientów, co mu dają swoje pieniądze do obrotu.

— W Belgii od kilkunastu dni pada naprzemian deszcz ze śniegiem albo gradem, i panuje wielki wicher, który o mało po drugi raz nie zniweczył robót około odcięcia groblami zatoki Zwyn, co uskutecznionem zostało z niezmiernem wysileniem; musianó bowiem przez ostatnie trzy dni dzień i noc pracować wśród największej burzy i deszczu. Szczególniej zaś inżynierowie nie śmieli się ruszyć, w obawie ponownego przerwania świeżej grobli. W samej chwili zasypania reszty otworu, którym jeszcze zatoka z morzem była połączoną, podniosły się wody burzą pędzone i rzuciły się na groblę. Inżynierowie musieli wespół z robotnikami worki z ziemią nosić, by stawić wodzie zaporę i brnąć w wodzie. Gdyby w tej chwili była woda przerwała groblę, może nikt nie uniósłby życia. W ten sposób Belgia i Holandya odkradają morzu ziemię, gdy natomiast na morzu Północnem woda wdziera się w lądy.

— W Metz zdarzył się następujący przypadek. Niejaki Lewin wszedł do sklepu jubilera, kazał pokazać sobie najpiękniejsze klejnoty, a ponieważ znał się na nich, przeto jubiler przedkładał mu co miał najlepszego. W tem wchodzi pruski oficer gwardyi, wita Lewina jak dobrego znajomego, ogląda zakupno i winszuje mu zaręczyn, przyczem natrąca o bogatej wyprawie i o posagu jego narzeczonej, tak aby złotnik mógł to słyszeć. Oficer pomaga jeszcze wybrać najpiękniejsze brylanty. Wreszcie zrobiono wybór. Na nieszczęście Lewin nie ma przy sobie tyle pieniędzy, aby mógł zapłacić, pragnie jednak jak najspieszniej zanieść podarunek narzeczonej swojej a dopiero z powrotem od niej wstąpi do siebie po pieniądze. Proponuje więc żartem oficerowi, że go zostawi na zakładnika na pół godziny. Oficer również ze śmiechem przyjmuje propozycyę, i zgadza się na nią jubiler. Mija jednak pół godziny i godzina, oficer zaczyna się niecierpliwić, że przyjaciela nie widać, albowiem obowiązki służbowe powołują go. Jubiler jednak wzbrania mu odejść; zaczyna się sprzeczka, i oficer już dobywa szabli, gdy przypadkiem jakiś wyższy urzędnik policyi pruskiej w mundurze przechodząc około sklepu, zwraca uwagę na hałas kłócących się, wchodzi, i usłyszawszy od złotnika, co się stało, każe oficerowi iść ze sobą do policyi. Okazało się jednak, że kupujący Lewin, oficer i wyższy urzędnik policyjny, była to trójka oszustów.

— Telegram z Nowego Jorku z d. 19 b. m. donosi: Składy zboża na Brooklynie (przy Nowym Jorku) zgorzały; szkoda wynosi około 800,000 dolarów. W Bostonie wybuchł znowu zeszłej nocy pożar, który zagrażał ulicy State-street. Ogień spiesznie stłumiono; szkoda wynosi 200,000 dolarów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 19 listopada pogoda; termometr od — 0°.8 doszedł do + 6°.7 R. Barometr cofa się nazad w górę; dnia 20 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327'''.62, termometru + 2°.0 R. Wiatr północny.

— W piątek dnia 22 listopada: Św. Cecylii panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jeżeli *Neue freie Presse* dobrze poinformowaną została, to wszelkie układy między franko-austryackim bankiem i kilku konsorcyami galicyjskiemi a ministerstwem, dotyczyce kolei *Leluchowsko-Tarnowskiej* i linii *Czacza-Bielsk* zostały zerwane, a minister handlu zamierza rozpisać konkursa na kolej *Leluchowsko-Tarnowską* na podstawie gwarancyi procentów do wysokości 43,000 złr. na milę, a na kolei *Czacza-Bielsk* na podstawie dwudziestoletniego uwolnienia od opłaty podatków.

Chwilowe podniesienie się ażya na srebrze spowodowane podobno zostało spekulacyą rządu francuskiego, który korzystając z deprecyacyi srebra zakupił znaczną ilość jego w Niemczech, żeby nim spłacić część najbliższej raty kontrybucyjnej. Rzeczywiście zachodzące liczne transporta srebra do Francyi zdają się to potwierdzać. Do sprawdzenia tej rzeczy braknie dotąd wiadomości zupełnie autentycznych.

Finansiści wiedeńscy zajmują się obecnie tą kwestyą, czyby likwidacyi dziennej, należącej dotąd do zwyczajów giełdy wiedeńskiej, nie wypadało zamienić na likwidacyę półmiesięczną. Głosy odzywające się za tą zmianą utrzymują, że pragną jej w chęci zmniejszenia gry giełdowej. Jako argument podają, że w takim razie lombardowanie na krótkie terminą (branie *in Kost*) ustanie, a kapitały, które nie będą już mogły zarobić wielkich sum na lichwie krótko-lombardowej, wycofną się zwolna z gry giełdowej i zaczną bardziej wspierać pracę produkcyjną. Rezultatu takiego spodziewają się tem pewniej, jeśliby jednocześnie dawno już proponowany podatek giełdowy zaprowadzonym został. Przyjmują, że w przeciągu odbywa się dziennie 50,000 tak zwanych *Schlussów*, to jest zawarcia kupna lub sprzedaży jednej partyi składającej się z 25ciu sztuk papierów giełdowych. Opodatkowanie *Schlusu* po 50 kr., obciążałoby każdą kupioną akcyę tylko dwoma centami, a przyniosłoby państwu 7 do 8 milionów złr. dochodu, z odpowiednią ulgą dla ogółu podatkujących, zajętych przeważnie pracą produkcyjną. Ustałyby przez to na giełdzie głównie małe i udziałowe gry tak zwanych *Zehntel und halbe Zehntel Spieler*, których gra giełdową znacznie zasilają.

Przeciwnicy poruszonych tu zmian twierdzą odwrotnie, że zmiana likwidacyi dziennej na półmiesięczną ośmielałaby bardziej jeszcze grę małych kapitalików, wprowadzałaby na giełdę więcej jeszcze illuzyjnych interesów i wcaleby się przez to do odwrócenia kapitałów od giełdy w stronę pracy produkcyjnej nie przyczyniła.

Zdaje się, że sama teorya kwestyi tej nie rozstrzygnie; w praktyce zaś przemawia za pierwszem zdaniem okoliczność, że na giełdach, na których panuje likwidacya miesięczna, gra giełdowa okazywała dotąd mniej szału, niż na giełdzie wiedeńskiej.

Oświęcim 20 listopada. Na targ dzisiejszy przybyło wołów 424. Po poniedziałkowym wiedeńskim tak złym jarmarku, ceny i tutaj ostatły. Płacono za cetnar mięsa *loco* Wiedeń od 32 do 34 złr. Jedna para wołów stajennych jeszcze nie sprzedana. W Wiedniu znowu nadspodziewanie było 3829 wołów i ceny zeszły do 27·50 za cetnar mięsa.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Andrychów 19 listopada. Pszenica 6·72, żyto 5·15, jęczmień 3·50, owies 1·78, kukurudza 5·12, ziemniaki 1·65, siano 1·30, konicz 1·45, słoma 1·—, drzewo twarde 9·—, miękkie 6·—, funt mięsa —·19, masa masła 1·55.

Głogów 18 listopada. Pszenica 5·75, żyto 4·55, jęczmień 3·—, owies 1·30 do 1·35, groch 5·50, tatarka 4·—, siano 1·50, ziemniaki 1·05, słoma 1·20, funt mięsa 12—, drzewo twarde 11·—, miękkie 7·—, masa okowity —·94.

Żywiec 18 listopada. Pszenica 6·50, żyto 5·25, jęczmień 3·50, owies 2·25, groch 7·—, bób 6·—, tatarka 7·—, proso 7·50, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·20, siano 1·50, konicz 1·80, słoma 1·—, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita —·90, masło 1·20.

Bochnia 18 listopada. Pszenica 5·50, żyto 4·30, jęczmień 3·25, owies 1·80, groch 5·50, bób 5·—, ziemniaki 1·—, siano 1·30, konicz 1·60, słoma —·90, drzewo twarde 6·50, miękkie 4·50, okowita ·—, funt masła —·60.

Oświęcim 18 listopada. Pszenica 5·50, żyto 4·75, jęczmień 3·00, owies 2·—, groch 6·—, bób 5·—, tatarka 3·—, proso 4·—, kukurudza 5·80, ziemniaki 1·20, rzepak 7·—, koniczyna 32·50, siano 1·45, konicz 1·80, słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękkie 5·80, okowita 70,— masło 1·30.

Peszt 19 listopada. *(Targ zbożowy).*

Płacno za pszenicę na 81 funtów od 6·40 do 6·45, na 87 funtów, 7·20 za 100 funtów cłowych; żyto od 3·65 do 3·75, za 80 f.; jęczmień od 2·60 do 2·80 za 70 f., owies od 1·55 do 1·65 za 50 f.; szmalec od 32·50 do 34·50 za cetnar.

Wrocław 19 listopada. Płacono za pszenicę na 88 funt. po 276 srgr., żyto na 84 funt. po 189 srgr.; rzepak 150 f. 310 srgr.; olej po 22 2/3 talary; spirytus w miejscu na 100 Trall. po 17 11/12 tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 20go listopada.

Licytacye: D. 2 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Kołomyi licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia poboru myta w 5 miejscowościach.— Taka sama licytacya 27 listopada w pow. dyrekcyi skarbu w Samborze.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Stanisławowie Seweryne Brückmann o nakazie zapłaty Dawidowi Manesowi 199 złr.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 listopada.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Fabrizzi major z familią, Stefan Rupniewski właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Czołowski właśc. dóbr z Galicyi, Karol Przysiecki z Galicyi, X. Jan Łubiński z Poznania, Józef Lewandowski z żoną z Zato a, Feliks hr. Rommer z córką właś. dóbr z Barwałdu, S. Loewenfeld kupiec z Chrzanowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 listop. *(Dz. Pozn.)* Dr Szuman przemawia przeciw projektowi rządowemu ordynacyi powiatowej wśród ogólnej ciszy w izbie; nazywa obecną politykę rządu polityką zagłady, wobec której mimo tego nie zginiemy, gdyż *vincit, qui patitur* (zwycięża, kto cierpi).

Monachium 19 listopada. Postanowieniem ministeryalnem odrzucone zostało odwołanie się jezuity hr. Fuggera przeciw rozporządzeniu wydalającemu go z Ratyzbony, jako bezzasadne. (Hr. Fugger oparł się bowiem, jako potomek domu niegdyś udzielnego, na ustawie dawnego Związku niemieckiego, względem wolności zamieszkania w całych Niemczech i nieulegania rozporządzeniom policyjnym.)

Paryż 18 listop. wieczór. Wniosek przejścia do porządku dziennego przez Benoist d'Azy brzmiał: „Zgromadzenie narodowe odrzucając doktryny z Grenobli i przyłączając się do nagany wyrażonej o nich przez prezydenta Republiki, przechodzi do porządku dziennego." Ponieważ ten porządek dzienny odrzucony został, prawica wstrzymała się od głosowania nad wnioskiem Mettetala, albowiem nagana radykałów ze strony rządu nie była w nim dostatecznie wypowiedzianą.

Paryż 19 listopada. Według dokładnych wiadomości w Wersalu zasięgniętych, Thiers nie podawał się do dymisyi, ani podać się nie zamierzył. Rada ministrów 10 godzin trwająca, a której celem było zabadanie położenia i powzięcie uchwały z powodu wczorajszego głosowania w zgromadzeniu narodowem, przyszła do przekonania, że rząd w zupełnym znajduje się błędzie pod względem siły i wartości obu środków. Wstrzymanie się lewicy od głosowania było naturalnem, gdyż ta nie chciała wyrazić nagany dla Gambetty.

Paryż 19 listopada. Wczoraj wieczór zebrała się nadzwyczajna rada ministrów pod przewodem Thiersa. Z powodu nieznacznej większości w głosowaniu nad wnioskiem Changarniera rząd zechce może spowodować nowe wotum zaufania. W głosowaniu wczorajszem prawica i część lewicy wstrzymały się od dania swego wotum.

Wersal 19 listop. Dziś wybrały bióra komisyę dla wniosku Kerdrela (o adres na mesaż). Z 15 członków, 9 należy do prawicy i prawego środka; mimo tego mniemają, że skład komisyi sprzyja pojednawczemu rezultatowi sprawy. — X, Meissas, wikary przy kościele Ś. Genowefy w Paryżu, podał się o uwolnienie, gdyż przystąpił do sekty starokatolickiej.

Londyn 18 listopada. Oddalono 80 urzędników policyi, którzy wzbraniali się w sobotę pełnić służby (na meetingu w Hydepark). Sędzia policyjny skazał jednego z mowców w Hydeparku Jakóba Blei na grzywny, a ponieważ ten odwołał się do wyższéj instancyi, przeto przesłuchanie innych obwinionych o mowy w Hydeparku odroczonem zostało aż do ukończenia procesu Bleia w sądzie apelacyjnym. (Wiadomo, że w parkach publicznych, jako przeznaczonych do rozrywek i przechadzki, nie wolno odbywać zgromadzeń ludu. *Red.)*.

Rzym 19 listop. *Italia* donosi, że ministeryum nie przedłoży parlamentowi księgi zielonej, lecz ograniczy się na przedłożeniu mu dokumentów odnoszących się do tych kwestyj, względem których żądane będą od niego wyjaśnienia.

Bazylea 19 listodada. *Baseler Nachrichten* donoszą z Solury z dnia dzisiejszego: Konferencya dyecezyalna biskupstwa Bazylejskiego powzięła stosowne uchwały przeciw dogmatowi nieomylności, uznała niewłaściwość cenzur duchownych przeciw duchownym nieuznającym nieomylności, odmówiła biskupom prawa usuwania księży bez zezwolenia władz kantonalnych i oświadczyła się przeciw ekskomunikowaniu proboszczów Edi w Luzern i Gschwind w Starrkirch.

Madryt 18 listopada. Wszystkie artykuły projektowanych ustaw tyczących się nowej pożyczki i banku hipotecznego, przyjęte zostały przez kortezów.

Nie było wczoraj posiedzenia sejmowego. Na dzisiejszem projekt adresu nie miał przyjść jeszcze na stół izby. Pomimo postanowienia, jakie zapaść miało na kole, aby się wstrzymać od wnoszenia poprawek, zdaje nam się, że się bez nich nie obejdzie na jutrzejszem posiedzeniu, i to nie tylko ze strony partyi świętojurskiej, ale od posłów, którzy nie wzięli udziału w naradach koła nad projektem adresu.

Na wtorkowem posiedzeniu nie było interpelacyi „wystosowanej do rządu, z powodu wydalenia z Galicyi kilku ziomków naszych będących rodem z za kordonu, a od dłuższego czasu osiedlonych w naszej prowincyi i użyteczną pracą zajętych." Tak pisze *Dziennik polski,* ograniczając wiadomość w poniedziałek podaną „do kilku ziomków." Interpelacyi nie było, albowiem regulamin wymaga, aby interpelacya przed posiedzeniem złożoną była do laski marszałkowskiej. Złożono ją w biurze prezydyalnem, pisze *Gazeta Narodowa,* dopiero po rozpoczęciu w sejmie obrad nad przedmiotami porządkiem dziennym objętemi, regulamin zaś sejmowy wyraźnie zabrania wnoszenia interpelacyi po rozpoczęciu porządku dziennego.

W każdym razie wiadomość podana przez *Dziennik Polski* „o wydalaniu emigrantów z Galicyi," która tak boleśnie zaniepokoiła kraj cały, sprowadzona jest przez ten sam dziennik jako i *Gazetę Narodową* do mniejszych rozmiarów. Pisze bowiem ta ostatnia: „Jak się dowiadujemy, rozporządzenia ministerstwa do wydalania wybitniejszych postaci z emigracyi nie ma, ale faktem jest, że pan minister spraw wewnętrznych, ilekroć mu namiestnik przedłoży do rozstrzygnięcia, aby pozwolić lub nie pobytu któremu z wychodźców, zawsze prawie odpowiada przecząco, skąd uczyniono sobie wniosek, że pan Lasser rzecz tę przeprowadza systematycznie, i dąży do tego, aby powydalać wszystkich. Mianowicie uderzyło, że ludziom najspokojniejszym, niezajmującym się wcale polityką, i przebywającym w kraju za paszportem francuskim, wizowanym przez posła austryackiego, nie pozwolono przebywać w kraju, przy sposobności, gdy o naturalizacyę prosili."

Osnowa występuje przeciw wnioskowi posła Kowalskiego i towarzyszy o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, w których nie widzi żadnej korzyści dla interesów ruskich, a jedynie pomaganie żywiołowi niemieckiemu do wzrostu jego potęgi. Słusznie zwraca uwagę ten dziennik, iż zgoda wewnętrzna jest dziś zabezpieczoną w znacznej części przez źródło, z którego czerpią władzę posłowie sejmów i Rady państwa. Tożsamość charakteru reprezentacyi krajów i państwa zastrzeżona przez wybory sejmowe, utrzymuje pewną zgodność poglądów i daje możność organicznego rozwoju całości. Przy wyborach bezpośrednich Rada państwa nie byłaby wspólną reprezentacyą indywidualności politycznych, posłowie sejmów i Rady państwa rozchodziliby się w poglądach, a ztąd powstawałyby wieczne spory między władzami prawodawczemi, przeciwne głównemu zadaniu państwa, jakiem jest wewnętrzna pacyfikacya.

Z uzupełnień do dawniejszych telegramów mamy już całość obrad zgromadzenia narodowego francuskiego w kwestyi, która pod pozorem interpelacyi o Gambettę, poruszyła zasadę rządów Thiersa. Odrzucono różnie układane przejścia do porządku dziennego nad interpelacyą Changarniera; naprzód prawica i oba środki odrzuciły wniosek lewicy i skrajnej lewicy, bo było to proste przejście nad interpelacyą, bez umotywowania i bez uwzględnienia Thiersa; potem upadły wnioski Benoist d'Azy i Jaure, i tam oba skrajne stronnictwa stanęły przeciw centrom; wreszcie uchwalony został wniosek Mettetala wyrażający poniekąd zaufanie dla Thiersa. Wotum to wypadło w mniejszości, choć parlamentarnie miało większość za sobą, bo 267 głosów, co je orzekło, przeciw 117 nie stanowi większości; na 699 obecnych deputowanych tylko 267 oświadczyło się przychylnie dla Thiersa; radykaliści głosowali przeciw niemu, prawa strona cofnęła się od głosowania.

Siła rządu polega więc tylko na znihilowaniu przeciwnych sobie stronnictw, nie zaś na większości. Otóż Thiers nie może na tem poprzestać i ryzykuje formalne wotum zaufania. Otrzyma je pewnie, bo prawica głosować za nim będzie w obawie, aby Gambetta nie przyszedł do władzy; lewica zaś skrajna w obawie, aby prawica nie przeważyła, albo żeby Thiers nie przerzucił się do rojalistów.

L'Union przypomina Thiersowi różne jego mowy w tym i przeszłym roku, w których zapewniał, iż nie będzie narzucał Francyi formy rządu.

Wczoraj miała być wniesioną w parlamencie włoskim ustawa o klasztorach w prowincyi rzymskiej.

Również wczoraj rozpocząć miał sejm pruski ponowne obrady nad ordynacyą powiatową. Liczba nowo mianowanych członków izby wyższej ma wynosić 70. Z tą liczbą i z przeciągnięciem niepewnych, zamyśla rząd stoczyć kampanię.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 21 listopada. Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę tyczącą się emigrantów polskich. Nowych rozporządzeń w tym względzie nie ma. Rząd udziela pojedyńczym osobom pozwolenie. Kto takowego nie ma, niech sam sobie winę przypisze. Nadano obywatelstwo austryackie 216 osobom, a pozwolenie pobytu 898. Rząd postępuje z największą względnością.

Peszt 21 listop. Klub Deaka postanowił wnieść wniosek względem rewizyi regulaminu sejmowego dla zapobiegania naruszenia godności Izby deputowanych.

Tryest 20 listopada. Eskadra udaje się jutro na ćwiczenia artyleryi na kanał Fasana.

Berlin 20 listopada. *Provinzial Correspondenz* rozbierając mesaż Thiersa mówi: Zadowolenie Thiersa z obfitości zasobów ekonomicznych Francyi jest usprawiedliwione; niedaleki rozwój we Francyi zwróci pewnie wysoką i wszechstronną uwagę na siebie, jakkolwiek nie w myśl „hołdu dla wpływu Francyi na ludy," gdyż zapatrywanie to na szczęście należy już faktycznie do przeszłości.

Berlin 21 listop. Izba deputowanych odrzuciła wczoraj prawie jednogłośnie wniosek o odesłanie projektu ordynacyi powiatowej, do komisyi, a zatem odrazu nastąpi drugie czytanie ustawy w pełnej Izbie.

Wersal 20 listopada. Ajencya Havasa mówi, że rząd nie powziął jeszcze żadnego postanowienia wyraźnego i jak się zdaje, chce czekać na uchwały komisyi obradującej nad wnioskiem adresowym Kerdrela. Rada ministrów zbiera się dziś jeszcze raz przed południem.

Wersal 20 listopada. Thiers przyjmował wczoraj wieczór deputowanych lewicy i wyraził wobec nich z powodu nadwerężonego zdrowia swego życzenie złożenia ciężaru władzy nań włożonej a utrudnionej przez zabiegi prawicy. Przeniesienie władzy na inną osobę, dzięki armii cudownie uorganizowanej, wiernej i przywiązanej do ustaw i rządu, nastąpić może bez zawichrzeń. On pozostanie wtedy tylko na swojem miejscu, jeźli otrzyma formalne wotum zaufania i zapewnienie przeprowadzenia pewnych reform. Prawica wytrwale trzyma się w oporze przeciw obwołaniu stanowczo republiki, ale odpycha w tej chwili wszelką kombinacyę monarchiczną. Prawica jest podobno skłonną uchwalić władzę dalszą Thiersa z niektóremi szczególnemi postanowieniami, w obrębie jednak umowy w Bordeaux. — Na wczorajszem przyjęciu u Thiersa znajdowało się według doniesienia ajencyi Havasa, wielu deputowanych, którzy nalegali nań, aby wytrwał w swoim urzędzie. Wobec tej kryzys panuje w ministerstwie stanowczość i zgodność.

Rzym 21 listop. *Italia* donosi, że projekt ustawy, tyczący się korporacyj religijnych, wniesiony do Izby, stosuje do prowincyi Rzymskiej ustawy o zniesieniu tych zgromadzeń i konwersyę (zabór) ich dóbr; domy jenerałatów mają jednak pozostać nietknięte. Dobra ich fundacyjne zachowują się, ale nie mogą być powiększane, domy zakonne nie używają praw osób cywilnych. Dobra zakonne przeznaczone być winny na cele dobroczynne fundacyjne. Likwidacya pensyj nastąpi w ciągu jednego roku. Majątki nieruchome korporacyj religijnych w mieście Rzymie, mają być sprzedane i zamienione w rentę nietykalną.

Londyn 20 listopada. Na zgromadzeniu publicznem wczoraj wieczór postanowiono odbyć w niedzielę wielką demonstracyę w Hydeparku w sprawie oddalonych urzędników policyjnych. Izba handlowa w Macclesfield naganiła traktat handlowy z Francyą zawarty i krytykowała postępowanie rządu angielskiego. Deputacya Izby handlowej z Bredford udaje się jutro do Paryża.

Kurs. Wiedeń d. 21 listopada godz. 1. 4% zjedn. dług państwa bank. 66·05 — Zjed. oblig państwa w srebrze 70·10 — Losy z r. 1860 103 50 — Akcye banku 979 — Akcye kredytowe 336 30. — Londyn 108 75. — Srebro 107·—. — Dukat 5 20. — Lombardy 202 —. — Losy z r. 1864 147·25. — Akcye franco-austr. 143.—. — Napoleondor 8·66. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 228 50 — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 147.— Akcye kolei północ.-wschod. 157·50—Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 200·—. — Obligacye indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 248 —. — Akcye anglo-banku 323·50 Akcye kolei rządowéj 336·50 — Akcye kol. siedm. 182·—. — Akcye kol. Rudolfa 173 50 — Tramway 372·—. — Akcye banku budowy 172·—. — Akcye kolei wschod. 126·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 117·—. — Akc kolei zjed. 282·50.— Losy tureckie 77·60. — Losy prem. węgiers. 103·—.— Akcye kolei bogumińskiej 188·50. — Akcye kol. ces. Elżbiety 248·—.— Akc. kolei pół.-zach. 216·—. Akcye franc.-węgr. 105·50. — Ogólny austr. bank 283·—.

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 listopada

(Wartość kuponów do 22 Listop.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 25	148 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.	162 25	161 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 26	5 16	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 74	8 64	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 75	78 50	— 27 1/2
4% listy zast. „ „ „ 100	75 —	73 50	— 56 2/3
5% „ „ „ „ 100	80 25	78 75	1 93 5/6
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 —	88 50	1 38
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	2 35
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	102 —	100 25	2 35
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	103 50	101 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	97 —	94	3 56 2/3
„ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	143 50	139 50	3 13 1/3
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	229 50	226 50	4 11 1/4
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	148 50	145 75	— 58 1/3
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 75	1 17 1/2
% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 75	1 65 1/2
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	1 65 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	2 7
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	78 50	1 93
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49	47	—

Wiedeń 20 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 10	66 —
5% „ „ „ sreb.	70 25	70 15
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	78 50	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 25
Pożyczka głodowa galicyjska .	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr. .	101 50	101 25

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 60	91 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 50	93 —
5 „ węgiersk. losow. . .	87 50	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	99 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat. .	88 30	88 10
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 —	114 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	341 50	340 50
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	103 50	103 —
1/5 losów pożycz. austr. państw. 1860 . . .	125 —	124 50
Losy pożyczk. z r. 1864	147 25	147 —
„ prem. poż. węgier. .	102 50	102 —
„ Comorente . . .	26	25 —
„ Kredytowe . . .	185 50	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	99 —	98 —
„ księcia Salm . .	41 —	40 —
„ „ Palffy . .	27 25	26 75
„ ks. Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois . .	30 50	29 50
„ miasta Budy . .	30 25	29 75
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein . .	24 —	23 —
„ hr. Keglevich . .	18 50	17 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr. .	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr. . .	984 —	983 —
Zakładu kredytowego .	336 —	335 75
Żeglugi parow. na Dun.	650 —	647 —
Kolei północ. Ferdynada	2130	2120

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	[illegible]	[illegible]
„ zachodn. c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Pardubickiej	[illegible]	[illegible]
„ Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
„ Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Nadniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
„ Koszycko-Bogumin.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Loidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Suwerenny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Srebro, kupony	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]

Lwów 21 listopada

	żądają	płacą
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi indemn. bez kup.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 19 listopada

Listy zastaw. 1 ser. rub.	[illegible]	[illegible]
„ 2 kupon	[illegible]	[illegible]
„ nowe	[illegible]	[illegible]
Kolej warsz.-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-bydgoska	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

	Pociąg pospieszny g. m.	osobowy g. m.	Pociąg mieszany g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z Krakowa do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Tarnowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Rzeszowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Przemyśla	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wieliczki	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wieliczki do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ze Lwowa do Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Brodów do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
ze Lwowa do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wiednia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Wiednia do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
z Krakowa do Wrocławia	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionych przy Magistracie Krakowskim **dwóch posad aplikantów** z rocznem adjutum po złr. 500, rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia **30 Listopada b. r.** trwający.

Ubiegający się o te posady winni w podaniach, do Rady miejskiéj stylizowanych, skreślić bieg życia i dołączyć metrykę urodzenia oraz świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych wszystkich trzech egzaminów teorycznych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego powinni wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

Zwraca się uwagę Kandydatów, że z 12 posad konceptowych przy Magistracie Krakowskim usystemizowanych najniższa jest płacą roczną złr. 800 udotowaną, i że urzędnicy tutejsi mają prawo do emerytury według przepisów dla urzędników państwa wydanych.

Z Prezydyum Magistratu miasta Krakowa,

dnia 11 Listopada 1872 r. (1974-3-3)

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady **lekarza kolejowego** w **Gródku** z roczną płacą 360 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę, winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniéj do d. **30 b. m.** do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcye lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdéj stacyi. (2044-2-3)

Lwów d. 16 Listopada 1872 r.

Z Zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych przy c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Em. Dąbrowsky
Handel wywozowy węgli
w Katowicach, w Górnym Szlązku.
(2047-1-2)

Z powodu wyprzedania koni w Państwie Strussowskim, około Tarnopola w Galicyi, wyprzedane będzie 5 sztuk pełnej, a 27 sztuk półkrwi stanowne klacze, jakoteż źrebięta tegoroczne, jednoletnie, dwuletnie i trzyletnie, na d. 16 grudnia r. b. o 10 godzinie z rana i w dniach następnych. (2005.2-3.)

Oraz są także stanowe konie wierzchowe i powozowe tej samej rasy z wolnej ręki do sprzedaży

Strussów 13 listopada 1872.

Główna wygrana
250,000 złr.
Najniższa wygrana **175** złr.
Dnia 2 Grudnia 1872,
odbędzie się wielkie ciagnienie przez rząd c. k. austryacki utworzonéj i poręczonéj pożyczki premiowéj w kwocie **120 milion. 983,000** zł.,

Pomiędzy **400,000** losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: 20 po **250,000** złr. 10 po **220,000** złreńskich, 60 po **200,000** złr. 81 po **150,000** złr., 20 po **50,000** złr., 20 po **25,000** złr., 1 na **20,000** złr. 29 po **15,000** zł. 171 po **10,000** 352 po **5,000** złr. 432 po **2,000** złr., 783 po **1,000** złr., 1,350 po **500** złr. itd. i **175** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Zadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **250,000** złr.

Jeden los z Nr. seryi i wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończoném ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego

J. Breychy
w Frankfurcie nad Menem grosse
(1979-3-5) Friedbergerstrasse 41.

PREPARATOR OTRZYMAŁ **MEDAL ZŁOTY** I **16.000** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

potwierdzony przez Akademią Medyczną francuską.

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw-gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (1855-3-)

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu, rue Drouot, 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Brodach w aptece P. Kullaka, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

Towarzystwo sportu
(wyścigów konnych)
dla hodowania, sprzedaży i przewozu koni
(Tattersall, Praterstrasse Nr. 54),
Czerningasse 13 w Wiedniu,

przyjmuje konie na utrzymanie, w komis i na sprzedaż, tak z wolnéj ręki jak też w drodze licytacyjnej, niemniéj powozy, chomonta, siodła i wszelkie przybory stajenne.

Każdego tygodnia odbywa się co **poniedziałek** i **czwartek** pomiędzy 9 a 2 godziną targ na konie.

(2045-1-3) **Dyrekcya.**

Cierpiących na raka, polipa, narośle grzybowe, liszaje

leczy swoim, od 30 lat jedynym i przez pierwszych lekarzy niemieckich uznanym środkiem sekretnym

Dr. **R. Bahrs, Loschwitz** pod **Dreznem.**

Chorzy mogą znaleźć pomieszczenie w mojem mieszkaniu. (1773-3-4)

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa ś. p. Dra A. RIXA, wyrabiam od 16 lat JEDYNIE i WYŁĄCZNIE prawdziwą i NIE NAŚLADOWANĄ

Oryginalną Pastę Pompadour,

albowiem ja tylko znam sekret przyrządzania takowéj. Donosząc niniejszem, że rzeczona pasta Pompadour, odtąd tylko w mojem mieszkaniu w WIEDNIU, **innere Stadt, Adlergasse N. 12**, jest PRAWDZIWA do nabycia. OSTRZEGAM, aby nie kupowano jéj u KOGOKOLWIEK innego, gdyż obecnie ani składu ani filii nigdzie nie utrzymuję i wszystkie poprzednieskłady wskutek zdarzających się NAŚLADOWAŃ ZWINĘŁAM. Moja prawdziwa pasta Pompadour także CUDOWNĄ PASTĄ zwana, nigdy nie zawiedzie w swych skutkach; działalność téj niezrównanéj pasty do twarzy jest nad wszelkie spodziewanie i jest jedynym PORĘCZONYM środkiem do szybkiego i niewątpliwego usunięcia wszelkich wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych i t. d. Zaręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie bezskuteczności PIENIĄDZE ZWRÓCONE ZOSTANĄ. Słoik téj doskonałéj pasty z przepisem użycia kosztuje złr. **1** cnt. **50**. ROZSYŁKA ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ. Zamówienia należy adresować do Wilhelminy Rix, wdowy po lekarzu, w Wiedniu, innere Stadt, Adlergasse 12. Z grzeczności dla moich szanownych odbiorców uskuteczniam małe komisa różnych drobiazgów, jeżeli takowe mnie oddane zostaną, i nie policzam żadnéj prowizyi. (625-11-24)

PODZIĘKOWANIA NIE ZOSTANĄ OGŁOSZONE.

GALICYJSKI
Zakład kredytowy ziemski

(Galizische Boden-Credit-Anstalt)
W KRAKOWIE,

na mocy §. 5 ustępu 5 Statutów zatwierdzonych d. 2 Maja 1872 r. do l. 5.155 i regulaminu zatwierdzonego reskryptem wysokiego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 16 Września 1872 r. do l. 12.674.

otwarł w gmachu Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, w Rynku pod Nr. 19 na dole

KASĘ WKŁADKOWĄ

która przyjmować będzie za książeczkami wkładkowemi wszelkie wkładki pieniężne, począwszy od 1 złr. wa., i opłacać od takowych procent w stosunku

5½ od sta rocznie.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się następującego dnia po złożeniu.

Złożone wkładki do wysokości 300 złr. zwracają się za okazaniem książeczki wkładkowéj bez poprzedniego wypowiedzenia.

Z końcem każdego kwartału narosłe procenta przypisują się do kapitału dla dalszego oprocentowania.

(1970-6-21) **Dyrekcya.**

W pałacu w Zagorzanach pod Gorlicami jest **do sprzedania bilard** całkiem nowy i **fortepian** jasionowy.

Bliższa wiadomość w sklepie pana **Muszyńskiego** w Gorlicach. (2003 2-2).

Przyjąłbym **ucznia** do wspólnej nauki z synem moim uczącym się prywatnie, zapewniając najlepszy nadzór moralny i naukowy.

W Krakowie ulica Łobzowska Nr. 97 w pałacyku.

(2008. 2-3) **J. Bartnikowski.**

Pierwsza nagroda złoty medal w Wittenbergu.

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane.

Pierwsza nagroda srebrny medal w Wiedniu.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen złoty medal otrzymały.

Te ochrony przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, różowobrunatnym i dębowym kolorze według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy, choćby najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może ktokolwiek według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować.

Cena za biały kolor do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć; za różowobrunatny i dębowy kolor do okien 5 c, do drzwi 7 i 11 cnt. za łokieć. Na jedno okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 c.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywują się jaknajspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia. (1634-7-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 21, c. k. nadworny skład fabryczny

J. Popelarz,
c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniu.

Nadzwyczajna oszczędność w paliwie.

OSOBA

w średnim wieku, dobrego urodzenia i wychowania, posiadają catrochę język francuzki i niemiecki przytem ręczne roboty, uzdolniona także w gospodarstwie poszukuje miesca jako towarzyszka, wyręczycielka, lektorka lub też do zarządu gospodarstwem, wychowania małych dzieci i utrzymywania ogólnego porządku domowego. Osoby interesowane raczą się zgłosić listami frankowanemi pod adressą S. M. W. do *Ajencyi p. Piątkowskiego we Lwowie*, plac Katedralny Nr. 9. (2043-2-2)

W mieście Podgórzu
jest do sprzedania
DOM
piętrowy,

jakoteż 46 morgów ornego gruntu, z inwentarzem lub bez tegoż, wraz z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarskiemi, za bardzo przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w KRAKOWIE w handlu Wielmożnego *Jana Federowicza*, ul. Szczepańska. (2001-3-3)

GIEŁDA.

Nadzwyczaj dobre przyjęcie i szybkie utworzenie mojego 1 i 2 wielkiego Towarzystwa z ¼ miliona złr. kapitału zachęca mnie, bez zamiaru jednak bawienia się w grę giełdową na różnicę, tylko do podwyższenia niewątpliwéj bardzo korzystnéj spekulacyi giełdowéj, otworzyć niniejszem

trzecie wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami po 500 złr.

Wolno każdemu przystąpić z tylu udziałami, ile zechce. Celem łatwiejszéj przystępności wydawane będą do tego wielkiego Towarzystwa także ⅕ części kwitów udziałowych po 100 złr. Uprasza się przy oświadczeniu przystąpienia do tego Towarzystwa złożyć zaraz całą kwotę. Dopłata do téj należytości nie nastąpi w żadnym razie, gdyż pieniądze użyte do najrzetelniejszéj spekulacyi giełdowéj, przez następne odebranie akcyj nigdy straconemi nie będą. Zanim to 3 wielkie Towarzystwo spekulacyjne z 500 udziałami podpisanem zostanie, odsetkuję wkładki kapitału po 10% na rok, a jeżeliby przeciw oczekiwaniu Towarzystwo to nie przyszło do skutku, w takim razie kwota bez potrącenia zwróconą zostanie. O każdym skończonym interesie zostaną Szanowni PP. uczestnicy stosownie do postanowienia 1 i 2 wielkiego Towarzystwa natychmiast zawiadomieni. Trzecie to wielkie Towarzystwo tworzy się na 6 miesięcy, jednak co 2 miesiące przedłożonym zostanie rachunek o zysku ukończonego interesu. Po upływie 6go miesiąca wypłaconym zostanie natychmiast kapitał i zysk. Bez policzenia sensaryi (należytości maklerskiéj na giełdzie) kontentuję się 5% od czystego zysku, który osiągniętym zostanie. Także do urządzenia tego nadzwyczajnego Towarzystwa zostałem przez moich licznych przyjaciół wezwanym, a kto tylko jaką taką uwagę na przezemnie w życie wprowadzone, utworzone i kierowane Towarzystwa spekulacyjne zwrócił i zauważał, jak względnie krótkiego czasu na to potrzeba było, aby zebrać ¼ miliona na podobny wyżéj wzmiankowany cel, ten może się odważyć, uczestniczyć przy tem, gdzie tak wielkie połączone siły do ogólnie zadziwiających rezultatów doprowadziły, prowadzić będą. Celem przekonania się następuje mały przegląd dotychczasowych moich rezultatów:

Za pierwsze Towarzystwo	120 złr. za 8 miesięcy,	za dwudzieste pierwsze Towarzystwo	37 złr. za 4 miesiące,
za drugie Towarzystwo	124 złr. za 8 miesięcy,	za dwudzieste drugie Towarzystwo	22 złr. za 3 miesiące,
za trzecie Towarzystwo	74 złr. za 6 miesięey,	za dwudzieste trzecie Towarzystwo	31 złr. za 3 miesiące,
za czwarte Towarzystwo	76 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste czwarte Towarzystwo	25 złr. za 3 miesiące,
za piąte Towarzystwo	65 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste piąte Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za szóste Towarzystwo	71 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste szóste Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za siódme Towarzystwo	62 złr. za 6 miesięcy,	za dwudzieste siódme Towarzystwo	26 złr. za 3 miesiące,
za ósme Towarzystwo	59 złr. za 5 mięsięcy,	za dwudzieste ósme Towarzystwo	28 złr. za 3 miesiące,
za dziewiąte Towarzystwo	65 złr. za 5 miesięcy,	za dwudzieste dziewiąte Towarzystwo	24 złr. za 2 miesiące,
za dziesiąte Towarzystwo	53 złr. za 5 miesięcy,	za trzydzieste Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za jedynaste Towarzystwo	40 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste pierwsze Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za dwunaste Towarzystwo	51 złr. za 5 miesiące,	za trzydzieste drugie Towarzystwo	20 złr. za 3 mięsiące,
za trzynaste Towarzystwo	43 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste trzecie Towarzystwo	26 złr. za 2 miesiące,
za czternaste Towarzystwo	37 złr. za 4 miesięce,	za trzydzieste czwarte Towarzystwo	23 złr. za 2 miesiące,
za piętnaste Towarzystwo	40 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste piąte Towarzystwo	18 złr. za 2 miesiące,
za szesnaste Towarzystwo	27 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste szóste Towarzystwo	26 złr. za 2 miesiące,
za siedemnaste Towarzystwo	35 złr. za 4 miesiące,	za trzydzieste siódme Towarzystwo	20 złr. za 2 miesiące,
za ośmnaste Towarzystwo	29 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste ósme Towarzystwo	13 złr. za 1 miesiąc,
za dziewiętnaste Towarzystwo	30 złr. za 3 miesiące,	za trzydzieste dziewiąte Towarzystwo	10 złr. za 1 miesiąc,
za dwudzieste Towarzystwo	45 złr. za 3 miesiące,	za czterdzieste Towarzystwo	8 złr. za 1 miesiąc,

któreto kwoty jako czysty zysk za każdy po 100 złr. wpłacony udział Sz. PP. uczestnikom gotówką w mojéj kasie wypłaconemi zostały.

Mam zamiar powyższe 40 Towarzystw złączyć w jedną wielką grupę, aby połączonemi środkami osiągnąć takie rezultata, które równie korzystny stosunek do wielkich Towarzystw tworzyć mają. Połączenie to nastąpi 1 Stycznia 1873 r.; bliższe warunki zostaną udzielone każdemu uczestnikowi z osobna. Wszystkie przy obliczeniu wykazujące się zobowiązania przejęte zostaną przez mój dom bankowy.

Uczestnicy powyższych 40 Towarzystw, którzy chcą wycofać swe wkładki, otrzymają takowe wypłacone gotówką wraz z dywidendą, a w takim razie powierzony mi na powyższy cel kapitał zwracam wraz z ogromnemi odsetkami.

Zarazem ośmielam się niniejszem zaprosić wszystkich Szanownych PP. Komitentów mego kantoru, zechcieć się zebrać

w dniu 1ym Grudnia 1872 r. przed południem o godzinie 11éj

w wielkiéj sali „zum römischen Kaiser“, Stadt, Renngasse Nr. 1.

Tamże przed publicznością udowodnię, z jaką ostrożnością i sumiennością zarządzam powierzonemi mnie pieniądzmi, następnie udowodnię, że każdy udział I. wielkiego Towarzystwa spekulacyjnego w pierwszych 6 tygodniach swéj czynności

złr. 110.50 c. czystéj dywidendy

przy ścisłem utrzymaniu całości kapitału **zarobił**; oświadczam prócz tego, że z chęcią na wszelkie interpelacye odpowiem, któreby mi stawiano.

Na wielokrotne zapytania mam zaszczyt podać do wiadomości publicznéj, że w każdym razie nie zamierzam utworzyć więcéj Towarzystw spekulacyjnych jak tylko ośm.

Z szacunkiem **J. B. Placht,** Kantor dla spekulacyj funduszowych przy c. k. wiedeń. giełdzie,

Stadt, Werderthorgasse 7, in der Nähe der prov. Börse.

(2023-6-10) *Za przedruk nie płaci się.*

Przeszło 200 udziałów już podpisano.

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym,— w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1831-32-)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pª J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawinonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(1844-28-)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1820.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Illustr. cen. darmo.

(1758-13-)

Ważne dla fabrykantów skóry i sprzedających skórę!

JÓZEF ZEITNER,
w **Jägerndorf,** Niederring Nr. 155,
wyrabia *skórę szagrynową*, jakoteż garbowaną skórę owczą, przyjmuje także wszelkiego rodzaju skóry na obówia do wygarbowania i przyrządzenia po najtańszych cenach.
(2011)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*